

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



Nowi Członkowie Honorowi PZŁ	6
XII Ogólnopolskie Mistrzostwa Dian	8-9
Ełkowsko	12
Jak to jest z tymi lasami?	30

PZŁ ROSOMAK

Uwaga, pisownia zgodna z dostarczonym pismem potwierdzonym notarialnie.

Zarząd Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu w osobie: Mariusza Sztorc, Tomasza Ochłaka, Mariusza Witkowskiego, Mirosława Aleksiejuka i Krzysztofa Juchniewicza reprezentując Wojskowe Koło Łowieckie „Rosomak” w Biskupcu, w imieniu, w imieniu Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu, uznaje, że postępowanie całego Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu było nieprawidłowe i wyrządziło krzywdę Koledze Jerzemu Lisowi. W imieniu Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu wyrażamy głęboki żal i przepraszamy Kolegę Jerzego Lisa, za naruszenie jego dóbr osobistych, a mianowicie za to, że:

1. Na nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu w dniu 28 stycznia 2023 r. pomimo prawidłowego wycofania rezygnacji z pełnionej funkcji skarbnika, przez Kolegę Jerzego Lisa nie pozwoliliśmy przedstawić Koledze wszystkich dowodów dotyczących spraw gdzie Zarząd Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu nie przedstawił żadnych dowodów potwierdzających winę Kolegi Jerzego Lisa, w efekcie czego pozbawiliśmy go, możliwości pełnienia funkcji skarbnika Wojskowego Koła Łowieckiego „Rosomak” w Biskupcu podejmując uchwałę o odwołaniu Kolegi Jerzego Lisa z pełnionej funkcji skarbnika;
2. Organ Koła jakim jest Komisja rewizyjna Koła, jak i wszyscy myśliwi z Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu, nie dążyli do sprawiedliwego wyjaśnienia zaistniałego sporu pomiędzy Kolegą Jerzym Lisem a członkami Zarządu Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu w osobie Mariusza Sztorc, Tomasza Ochłaka, Mariusza Witkowskiego i Krzysztofa Juchniewicza;
3. Organ Koła jakim jest Komisja Rewizyjna jak i wszyscy myśliwi z Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu dopuścili się łamania przez Zarząd Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu Statutu Polskiego Związku Łowieckiego, czego konsekwencją było zniesławienie i znieważenie Kolegi Jerzego Lisa przez Zarząd Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu;
4. Na Walnym Zgromadzeniu w dniu 15 kwietnia 2023 pomimo tego, że Kolega Jerzy Lis zgłaszał w swoim odwołaniu, iż nie rozumie części przedstawionych zarzutów i prosi o Walne Zgromadzenie aby zobowiązało Zarząd Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu do doprecyzowania zarzutów nie uwzględniliśmy tego wniosku, czym pozbawiliśmy Kolegę Jerzego Lisa prawa do obrony w postaci przedstawienia ewentualnych dowodów, efektem czego pomimo braku przedstawienia przez Zarząd wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu dowodów winy na potwierdzenie zarzucanych koledze czynów było podjęcie uchwały Walnego Zgromadzenia o nieuwzględnieniu odwołania Kolegi Jerzego Lisa od uchwały Zarządu Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu w przedmiocie wykluczenia Kolegi Jerzego Lisa z Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu;
5. Nasze działania w tym Zarządu Wojskowego Koła Łowieckiego „ROSOMAK” w Biskupcu związane z rozpowszechnianiem nieprawdziwych informacji doprowadziły do zdyskredytowania osoby Kolegi Jerzego Lisa oraz naraziły na utratę zaufania w opinii publicznej nie tylko wśród grona myśliwych, ale również wśród społeczeństwa mieszkańców miasta Biskupca.

Jednocześnie jako ustawowi przedstawiciele Wojskowego Koła łowieckiego „Rosomak” w Biskupcu zobowiązujemy się do niedopuszczenia do powtórzenia się podobnej sytuacji.

Podpisy wszystkich członków Zarządu
WKŁ „ROSOMAK” w Biskupcu

XXX Okręgowy Zjazd Delegatów PZŁ w Olsztynie przeszedł do historii



Okręgowy Zjazd Delegatów PZŁ znalazł gościnę tym razem w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie. Obrady rozpoczęły się nietypowo, bowiem w godzinach popołudniowych 9 września 2025 r. i trwały do późnych godzin wieczornych. Przebiegały zgodnie z harmonogramem, a głosowania usprawniała zainstalowana aparatura elektroniczna.

Gościem honorowym obrad był wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król, który w swoim wystąpieniu wyraził przychylność w stosunku do myśliwych i zapewnił zebranych delegatów o pomocy i wsparciu tam, gdzie będzie taka potrzeba. Zwrócił uwagę na uregulowanie problemów strzelnicy myśliwskiej, która odgrywa kluczową rolę w przygotowaniu strzeleckim nie tylko myśliwych, szczególnie w obecnym okresie, kiedy za granicą toczy się wojna.

Sprawozdanie łowczej okręgowej Doroty Michalak, która objęła tę funkcję od niedawna dotyczyło ubiegłego 2024 r. i pierwszego półrocza 2025 r. Tym samym pokuszenie się o pełną ocenę obecnego zarządu okręgowego jest trudne i niepełne.

Po przedłożonych sprawozdaniach ZOPZŁ, sądu łowieckiego, rzecznika dyscyplinarnego, który miał wyjątkowo mało pracy, co nas cieszy, zespołu nadzorczo-kontrolnego oraz przedstawieniu planu pracy i budżetu na bieżący rok, delegaci przegłosowali przedłożone sprawozdania, udzielając poparcia obecnemu kierownictwu okręgu.

Dyskusja toczyła się głównie wokół problemów inwestycyjnych z nacięciem na rozwiązanie problemu zamiany gruntów z Lasami Państwowymi, która ciągnie się latami, sprawami ppoż. strzelnicy czy usytuowania obwodnicy drogowej obok strzelnicy. Reasumując, podjęto następujące uchwały zdecydowaną większością głosów:

Zaakceptowano sprawozdania ZOPZŁ, Zespołu Nadzorczo-Kontrolnego, Sądu Łowieckiego i Rzecznika Dyscyplinarnego

Zatwierdzono budżet ZOPZŁ i plan pracy na 2025 rok.

Zatwierdzono wniosek o wznowienie przyznawania Honorowego Kordełasa Myśliwego Warmii i Mazur

Przyjęto wniosek kolegi Piotra Sikorskiego o wystąpienie w imieniu OZD do władz centralnych związku o nadanie członkostwa honorowego PZŁ byłemu wieloletniemu łowczemu okręgowemu koledze dr. hab. Dariuszowi Zalewskiemu i naczelnemu redaktorowi „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” Zbigniewowi Korejwio.

Redakcja

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO  MAZURSKI

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:

Czesław Hołdyński, Grzegorz Kruk,
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Ciechanowie,
Elblągu, Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Katarzyna Dudek – Ciechanów
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża
Przemysław Szkutnik – Elbląg

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:

Daniel

Foto: A. Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6450 egz.



Mariusz
Jakubowski

Czas na przemyslenia

Wrześniowy numer „Łowca Polskiego” jak co roku przedstawia informację na temat liczby medalowych wieńców zdobytych w poprzednim sezonie łowieckim. Jest to informacja o tyle ważna i reprezentatywna, że dotyczy całej Polski i jest publikowana co roku od ponad dekady co pozwala porównywać dane z kolejnych lat. Sezon 2024/25 przyniósł 2945 medalowych wieńców i jest to pierwszy od lat przypadek, kiedy ostatni sezon okazał się gorszy od poprzedniego, gdyż sezon 2023/24 zakończył się zdobyciem 3138 wieńców premiovanych medalem. Jak na tym tle przedstawia się okręg olsztyński PZŁ? W sezonie 2024/25 myśliwi polujący w naszym okręgu zdobyli 551 medalowych wieńców w tym: 14 złotomedalowych (Tabela nr 1), 165 srebrnomedalowych oraz 372 brązomedalowe. I tak jak w całej Polsce jest to wynik gorszy od ubiegłorocznego, w którym zdobyliśmy 614 medalowych wieńców. Fakt, że kolejny raz olsztyński okręg okazał się najlepszy w całym kraju pod względem liczby medalowych wieńców dla mnie osobiście nie stanowi żadnego pocieszenia.

Nieco bardziej optymistyczne są dane dotyczące parametrów odstrzału. Na 1565 odstrzelonych byków jelenia szlachetnego osobników łownych było 160 co w ujęciu procentowym dało 10,22 %. Jest to wyraźnie lepszy wynik od najgorszego pod tym względem od wielu lat sezonu 2023/24. Wyraźnie lepsze są również wyniki oceny prawidłowości odstrzału przedstawione w tabeli nr 2. Dla porównania przypomnę tylko, że w sezonie 2023/24 odstrzałów ocenionych jako nieprawidłowe i rażąco nieprawidłowe było 139. Jak można zauważyć, nieprawidłowy odstrzał niemal w równym stopniu dotyczył osobników młodszych w 2-5 roku życia jak i starszych 6-10 letnich. Ze względów statystycznych podaję również zestawienie myśliwych, którzy dokonali odstrzałów niezgodnych z zasadami selekcji w podziale na myśliwych zagranicznych, kolegów z innych okręgów PZŁ oraz selekcjonerów z olsztyńskiego okręgu PZŁ.



Tabela nr1 pozycja 1

Szczegółowe zestawienie danych byków odstrzelonych z naruszeniem zasad selekcji przedstawia tabela nr 3.

Analiza powyższej tabeli oraz porównanie jej z identycznym zestawieniem danych z ubiegłego sezonu pozwala stwierdzić, że myśliwi polujący w naszym okręgu popełnili błędy bardzo podobne do tych ubiegłorocznych, tyle, że było znacznie mniej. Niestety, najwięcej odstrzałów nieprawidłowych było wśród byków 8 letnich, najbardziej aktywnie uczestniczących w rykowisku. W dalszym ciągu mamy problem z 4-5 letnimi 10-takami i 12-takami „udającymi” byki

Tabela nr 1. Zestawienie danych dotyczących złotomedalowych wieńców jelenia szlachetnego zdobytych w olsztyńskim okręgu PZŁ w sezonie 2024/25.

Lp	Imię i nazwisko myśliwego	Wiek byka (r.ż)	Masa trofeum (kg)	Forma poroża	Punkty CIC	Data odstrzału	Koło łowieckie
1.	Myśliwy zagraniczny	10	11,11	16 rok	229,87	23.09.2024	„Szarak” Bartoszyce
2.	XX	8	9,48	28 nok	227,80	26.09.2024	„Żubr” Olsztyn
3.	Hubert Miechowicz	9	11,90	22nok/M	223,45	01.09.2024	„Leśnik” Górowo Ił.
4.	Artur Nowociński	10	10,80	16 nok	221,63	15.09.2024	„Jarząbek” Kaszuny
5.	Piotr Neugebauer	10	10,45	14 nok	220,08	14.09.2024	„Ryś” Morąg
6.	Jerzy Neugebauer	12	9,40	22 nok	218,01	24.08.2024	„Dzięcioł” Miłomłyn
7.	Zbigniew Maruszczak	8	9,32	18nok/M	215,83	22.11.2024	„Wrzós” Lidzbark Warm.
8.	Robert Ginko	10	10,11	16 nok	213,08	14.01.2025	„Kaczor” Kętrzyn
9.	Rafał Rausz	11	9,50	14 rok	211,59	11.09.2024	„Daniel” Bartoszyce
10.	Jerzy Sawicki	10	9,24	20 nok	211,23	04.09.2024	„Drwęca” Ostróda
11.	XX	5	9,38	14 rok	210,96	20.09.2024	„Szarak” Bartoszyce
12.	XX	9	10,35	14 nok	210,90	19.09.2024	„Daniel” Bartoszyce
13.	XX	8	9,23	16 nok	210,71	25.09.2024	„Daniel” Kętrzyn
14.	Myśliwy zagraniczny	11	9,52	16 nok	210,55	16.09.2024	„Głuszc” Olsztyn



Tabela nr1 pozycja 6



Tabela nr1 pozycja 2

w 6 roku życia. Aktualny jest problem z doliczeniem się 3 odnóg w koronie. Warto również przypomnieć sobie charakterystyczne cechy sylwetek byków w poszczególnych okresach życia.

Z całą pewnością cieszy spadek liczby odstrzałów nieprawidłowych. Mam nadzieję, że wynik 139 nieprawidłowych odstrzałów już się nie powtórzy. Co do liczby byków łownych to oczywiście możemy mieć nadzieję, że przekroczenie granicy 10 % jest pierwszym krokiem we właściwym kierunku, jednak osobiście nie

jestem zbyt wielkim optymistą. W trakcie przygotowywania materiałów na wrześniowe posiedzenie Komisji Hodowli Zwierzyny przeanalizowałem strukturę wykonania odstrzału jeleni za ostatnie kilka lat. Wykonany odstrzał łań i cieląt regularnie spada, a odstrzał byków utrzymuje się na stałym poziomie. Oznacza to niestety zwiększony udział byków w ogólnej puli odstrzału, a to nie jest właściwa droga do ograniczenia liczebności populacji ani tym bardziej postarzenia populacji byków.

Tabela nr 2. Parametry odstrzału byków jelenia szlachetnego odstrzelonych w sezonie 2024/25 w olsztyńskim okręgu PZŁ

Liczba odstrzelonych osobników	Odstrzał prawidłowy „0”	Odstrzał nieprawidłowy i rażąco nieprawidłowy „X” i „XX” w tym:					
		Razem	2-5 r.ż.	6-10 r.ż.	Myśliwych zagranicznych	dokonywany przez:	
						Członków PZŁ	
						z ZO Olsztyn	z innych Okręgów
1565 (100%)	1473 (94,1%)	92 (5,9%)	44	48	25	48	19

Tabela nr 3. Zestawienie danych dotyczących wieku i formy poroża byków odstrzelonych niezgodnie z kryteriami selekcji osobniczej w sezonie 2024/25 w olsztyńskim okręgu PZŁ

Wiek (r.ż.)	Punkty X, XX razem	Forma wieńca (cyfry na czerwonych polach oznaczają liczbę nieprawidłowych i rażąco nieprawidłowych odstrzałów wśród osobników w danym wieku i formie wieńca									
		SP *	10nj	10rj	10rok	12nj	12nok	12rok	14nok	14rok	16 i więcej
2	1	1									
3	6		1		2	1		2			
4	20		6	1	6	2	1	3	1		
5	17						1	9	4	2	1
6	11						2	4	1	2	2
7	13							3	5	2	3
8	23						1	1	7	4	10
9	1						1				
R-m	92	1	7	1	8	3	6	22	18	10	16

*Szpicak rozwidlony

Nowi Członkowie Honorowi Polskiego Związku Łowieckiego

Na XXV Krajowym Zjeździe Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego w Jachrance, który odbył się dnia 28-29 marca 2025 roku, Urszuli Paślawskiej i Piotrowi Sikorskiemu nadano godność Członka Honorowego Polskiego Związku Łowieckiego. Są to pierwsze osoby z okręgu olsztyńskiego od 1945 roku, którym nadano tę godność. Wręczenia dyplomu i odznaczenia Piotrowi Sikorskiemu dokonał prezes NRŁ Marcin Moźdzzonek na posiedzeniu NRŁ w Warszawie 5 czerwca 2025 roku.

Poniżej prezentujemy sylwetkę Członka Honorowego PZŁ Piotra Sikorskiego, przyznany dyplom honorowy oraz moment jego wręczenia.

Informację o pani poseł Urszuli Paślawskiej zamieścimy po wręczeniu jej dyplomu i odznaczenia. Dotychczasowe obowiązki w sejmie nie pozwoliły bowiem przybyć jej na posiedzenie NRŁ, kiedy wręczano odznaczenia.

Redakcja

Sylwetki Członków Honorowych PZŁ okręgu olsztyńskiego Piotr Sikorski



Moment wręczenia godności honorowego członka PZŁ



Łowczy krajowy składa gratulacje Piotrowi Sikorskiemu

Kolega Piotr Sikorski jest wieloletnim działaczem łowieckim o dużym autorytecie, darzony sympatią i uznaniem myśliwych nie tylko Warmii i Mazurach.

Urodził się 7 czerwca 1936 r. we Lwowie. Pochodzi z rodziny o wielopokoleniowych tradycjach myśliwskich, rolniczych i leśnych. Sam również obrał ten kierunek swojej drogi życiowej.

Do PZŁ wstąpił w 1956 roku do Studenckiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” przy WSR w Olsztynie, a od 1963 r. jest członkiem Koła Łowieckiego „Knieja” Olsztyn” i obecnie prezesem honorowym koła.

Po ukończeniu Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie w 1957 roku podjął pracę w rolnictwie wielkoobszarowym (RZDF, PGR) i przez okres 44 lata pracował w sektorze gospodarki żywnościowej na kierowniczych stanowiskach. Za wysiłki w pracy zawodowej, społecznej i aktywności obywatelskiej, otrzymał wiele odznaczeń państwowych, regionalnych i wyróżnień branżowych.

Za działalność w szeroko pojmowanym łowiectwie i myślistwie otrzymał wszystkie odznaczenia statutowe krajowe i okręgowe.

Redakcja

Jak dawniej lufy sprawdzano...



Marek
Czerwiński

tekst i foto

W 1904 roku, w miejscowości Frankfurt nad Odrą dokonano wszechstronnych sprawdzeń luf broni śrutowej, badając ich odporność na rozerwanie. Testom porównawczym poddano lufy dubeltówek kalibru 16, przy użyciu ładunków z prochem dymnym. Próby miały ujawnić, jaki materiał jest lepszy: dobrej klasy damascena czy zdobywająca popularność nowa stal lufowa różnych grup jakościowych. Przez ćwierć wieku trwała walka technologii z tradycją. Stara, przepiękna, ale delikatna i pracochłonna damascena zaczęła nie wytrzymywać konkurencji z plebejskimi, jak je nazywano, lufami stalowymi.

Sprawdzono lufy wykonane z następujących materiałów:

- damasceny typu Bernard,
- stali lufowej Bohler,
- stali Krupp Special,
- stali Witten.

Jako ładunek wyjściowy przyjęto 5 g prochu dymnego i ołowianą, okrągłą kulę kalibrową. Test zaczęto od sporządzenia naboju, gdzie pomieszczono zamiast jednej dwie kule ołowiane – masa pocisku wzrosła więc dwukrotnie. Próby po jednym strzale w każdej lufy (przy ładunku prochu po 5 g) nie wykazały żadnych uszkodzeń. Następnie zwiększano ładunek prochowy, a w kolejnych testach także ilość kul.

Tabela przedstawia wyniki testów II próby:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Liczba kul ołowianych	Rezultat, uszkodzenia luf
Damascena Bernard	12	2	Uszkodzeń nie stwierdzono
Stal Bohler	12	2	Brak uszkodzeń
Stal Kruppa	12	2	Brak uszkodzeń
Stal Witten	12	2	Brak uszkodzeń

III próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Liczba kul ołowianych	Rezultat, uszkodzenia luf
Damascena Bernard	15	3	Lufa rozerwana na odcinku 16 cm od komory naboju
Stal Bohler	15	3	Brak uszkodzeń
Stal Kruppa	15	3	Brak uszkodzeń
Stal Witten	15	3	Brak uszkodzeń

IV próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Liczba kul ołowianych	Rezultat, uszkodzenia luf
Stal Bohler	20	4	Lufa rozerwana na odcinku 20 cm od komory naboju
Stal Kruppa	20	4	Lufa rozciągnięta i nieco rozdęta, 15 cm od komory naboju
Stal Witten	20	4	Brak uszkodzeń

V próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Liczba kul ołowianych	Rezultat, uszkodzenia luf
Stal Kruppa	25	4	Lufa rozerwana na połowie długości
Stal Witten	25	4	Lufa wyraźnie uszkodzona, na 30 cm od komory

Oczywiście, dla pomieszczenia tak dużego ładunku prochu i kul ołowianych broń ładowano od wylotu. Ostatni gatunek stali lufowej okazał się najlepszy, najslabsza zaś piękna damascena. Proszę zauważyć, iż lufa z nowych stali uległa uszkodzeniu dopiero przy pięciokrotnie większym ładunku prochowym (!) i czterech kulach kalibrowych.

Następnie te same stale lufowe poddano próbom na wytrzymałość przy strzelaniu śrutem. Normalny ładunek to 30 g śrutu, naważka prochu dymnego 5 g. Ilość prochu i śrutu sukcesywnie zwiększano.

I próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Ładunek śrutu w g	Rezultat, uszkodzenia luf
Damascena Bernard	12	45	Brak uszkodzeń
Stal Bohler	12	45	Brak uszkodzeń
Stal Kruppa	12	45	Brak uszkodzeń
Stal Witten	12	45	Brak uszkodzeń

II próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Ładunek śrutu w g	Rezultat, uszkodzenia luf
Damascena Bernard	15	60	Lufa rozerwana 15 cm od wylotu
Stal Bohler	15	60	Brak uszkodzeń
Stal Kruppa	15	60	Brak uszkodzeń
Stal Witten	15	60	Brak uszkodzeń

III próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Ładunek śrutu w g	Rezultat, uszkodzenia luf
Stal Bohler	20	80	W odlegl. 23-33 cm od komory lufa rozciągnięta i częściowo rozdęta
Stal Kruppa	20	80	Lufa rozciągnięta
Stal Witten	20	80	Brak uszkodzeń

IV próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Ładunek śrutu w g	Rezultat, uszkodzenia luf
Stal Bohler	20	90	W odlegl. 22 cm od komory lufa rozerwana
Stal Kruppa	20	90	Lufa rozciągnięta na dłuższym odcinku
Stal Witten	20	90	Brak uszkodzeń

V próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Ładunek śrutu w g	Rezultat, uszkodzenia luf
Stal Kruppa	20	100	Lufa rozciągnięta na dłuższym odcinku, minimalne wykrzywienie i rozdęcie
Stal Witten	20	100	Brak uszkodzeń

VI próba:

Materiał lufy	Ładunek prochu w g	Ładunek śrutu w g	Rezultat, uszkodzenia luf
Stal Kruppa	25	90	W odlegl. 28 cm od wylotu lufa rozerwana na drobne kawałki
Stal Witten	25	90	W odlegl. 27 cm od komory lufa nieznacznie rozdęta i rozciągnięta

Lufa z damasceny i tutaj okazała się sporo słabsza od nowych stali lufowych, jednak uległa rozerwaniu dopiero przy trzykrotnie silniejszym od normalnego ładunku prochowym i dwukrotnie większym ładunku śrutu.

Rezultaty testów były bardzo ważne, bowiem pozwalały na zmniejszenie mas luf zwłaszcza przy wielolufowej broni kombinowanej (dryling i vierling). Przy lufach z damasceny dryling ważył niestety nadmiernie dużo. Także nowoczesne prochy bezdymne wykazały słabość starych luf.

Swoją drogą szkoda, iż luf damasceńskich już się nie wykonuje. Żal nostalgicznego piękna, jakie prezentowały stare dubeltówki. Wieczny, nie poddający się upływowi czasu urok wzorów damasceny jest nie do przecenienia, nawet jeżeli nowoczesne stale lufowe okazały się znacznie wytrzymalsze i tańsze...



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto

XII Ogólnopolskie Mistrzostwa Dian w strzelaniach Myśliwskich w Olsztynie



Olsztńskie diany przed startem w zawodach

Pięknie położona wśród lasów strzelnica myśliwska w Olsztynie-Gutkowie stała się jeszcze piękniejsza 26 lipca br. nie tylko z powodu słonecznej pogody, ale z powodu przyjazdu uroczych dian na zawody w ogólnopolskich strzelaniach myśliwskich. Gościliśmy tak licznie diany w naszym okręgu po raz pierwszy, a przecież to XII ich krajowe mistrzostwa. Nie lada zadanie stanęło przed nową łowczą okręgową Dorotą Michalak ażeby mistrzostwa wypadły dobrze, a nawet bardzo dobrze. Osobiście nie wątpię w to ponieważ zespół okręgowy zawody podobnej rangi organizował nie po raz pierwszy. Niemniej jednak przygotowania zajęły dużo czasu od strony organizacyjnej i technicznej oraz przygotowanie strzelnicy, która jest w ciągłej modernizacji.

Mistrzostwa były przeprowadzone w pełnym pięcioboju myśliwskim w konkurencji śrutowej na osi myśliwskiej, kręgu, myśliwskiej osi praktycznej i kulowej do dzika, lisa/rogacza. Dla mniej wtajemniczonych w strzelectwie przypominamy, że celem tego rodzaju mistrzostw jest popularyzacja strzelectwa, w tym wypadku wśród kobiet, a ponadto wyłonienie indywidualnych oraz drużynowych zwycięzców w klasach strzeleckich. Do Olsztyna przyjechały drużyny dian prawie ze wszystkich okręgów w Polsce, razem 88 pań. Zwycięzców oczekiwały nagrody rzeczowe, puchary oraz dyplomy w klasyfikacji zespołowej, indywidualnej, w klasie mistrzowskiej i powszechnej oraz za najlepszy śrut i kulę. Głównym sponsorem nagród była firma Nocprix specjalizująca się w termowizji i technologii nocnej, którą reprezentował Arkadiusz Ciecierski z firmy Tamed z Olsztyna.

Miłym akcentem części oficjalnej było wręczenie certyfikatu tym zawodniczkom, które uzyskały złoty, srebrny i brązowy Wawrzyn Strzelecki na Centralnych Zawodach Strzelectwa Myśliwskiego PZŁ w 2024 r. Certyfikaty wręczył Bogusław Bauer specjalista ds. strzelectwa z biura ZG PZŁ w Warszawie. Wśród olsztyńskich zawodniczek znalazła się Marta Pająk ze Srebrnym Wawrzynem. Marto, szczerze gratulujemy i życzymy tym razem Złotego Wawrzynu.

Mistrzostwa odbywały się pod patronatem, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza, przewodniczącej Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa poseł Urszuli Pasławskiej, wojewody warmińsko-mazurskiego Radosława Króla, marszałka województwa warmińsko-mazurskiego Marcina Kuchcińskiego oraz łowczego krajowego Eugeniusza Grzeszczaka.

Olsztyn dawno nie gościł tylu oficjalnych przedstawicieli świata myśliwskiego z prezesem NRŁ Marci-

nem Moździonkiem, łowczym krajowym Eugeniuszem Grzeszczakiem, członkiem ZGPZŁ Krzysztofem Kowalewskim, posłami Urszulą Pasławską i Stanisławem Gorczycą, ks. kapłanem PZŁ Sylwestrem Dziedzicem, dr hab. Dariuszem Zalewskim – byłym członkiem NRŁ i łowczym okręgowym w Olsztynie, Romanem Amborskim – również byłym łowczym naszego okręgu, Zbigniewem Michalikiem i Bogdanem Janczewskim z ZG-PZŁ, Bogdanem Złotorzyńskim – red. naczelnym „Braci łowieckiej”, nadleśniczym N-ctwa Olsztyn Pawłem Artychem, nadleśniczym N-ctwa Kudypy Tomaszem Pampuchem, członkami ZOPZŁ w Olsztynie prof. dr hab. Pawłem Janiszewskim, Rafałem Pięńkowskim i Marcinem Chojnowskim, przedstawicielami wojska kpt Pawłem Antosiakiem, policji insp. Radosławem Grachem – z-cą Komendanta Wojewódzkiego, straży pożarnej st. bryg. Andrzejem Charckim – z-cą komendanta wojewódzkiego Straży Pożarnej w Olsztynie.

Zawody zaszczycili też trzej łowczowie okręgowi, którzy przyjechali ze swoimi zawodniczkami: Urszula Sokółska z Łomży, która jednocześnie brała udział w zawodach, Jacek Kucharski ze Skierniewic i Marcin Duszynski z Legnicy.

Patronat medialny zapewnił „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”, „Łowiec Polski i „Brac Łowiecka”.

Po otwarciu zawodów przez przedstawicieli władz centralnych PZŁ, łowczą okręgową Dorotę Michalak, wciągnięciu flagi na maszt przez drużynę zawodniczek ze Słupska zwycięzczyń ubiegłorocznych zawodów dian, sygnałach łowieckich „Trąbali”, które towarzyszyły uroczystości, oficjalnych przemówieniach oraz instrukcji obowiązującej na strzelnicy omówionej przez sędziego głównego Wojciecha Szymańskiego – członka honorowego PZŁ i członka NRŁ, drużyny przeszły na swoje stanowiska, a goście do zwiedzenia poszczególnych stanowisk oraz samego obiektu. A było co podziwiać ponieważ otwarta została w budynku głównym stała diaporama „Od mysikrólika do bielika” ze spreparowanymi 120 okazami ptaków bytujących na naszych terenach. Okazy podarował prof. dr hab. Tomasz Stenzel z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie z katedry Chorób Ptaków. Są to ptaki, których nie udało się uratować podczas leczenia w klinice po urazach, doznanych w różnych okolicznościach (wypadki drogowe, przewody elektryczne itp.). To piękny bezinteresowny podarunek profesora. Będzie teraz ozdobił salę dydaktyczną w budynku strzelnicy. Poza tym na zapleczu głównej siedziby strzelnicy roztawiono pawilony firm oferujących artykuły dla myśliwych, a wśród nich Delta Optical z optyką myśliwska, pracownia łowiecka „Tańczący z dzikami” z artykułami i precjozami myśliwskimi, wyroby z drewna „Zatopieni w drewnie”, „MaGum” z odzieżą firm szwedzkich, Wojskowe Centrum Rekrutacyjne, Wojska Obrony Terytorialnej, prezentujące nowoczesną broń myśliwską oraz Różowy Patrol wspierający profilaktykę raka piersi, straż pożarna z nowoczesnym wozem do ratowania zdrowia w wypadkach drogowych.

Wystawa plenerowa obrazów myśliwskich naszego kolegi Wiesława Pańczaka przypominała nam o zwierzyńie i środowisku, w którym myśliwi polują.

W części kulinarnej królowały „Kreatywne babki” z Koła Gospodyń Wiejskich w Piotrowicach. I należy przyznać, że były niezwykle kreatywne, skoro potrafiły wyżywić i to z uśmiechem tak liczną grupę zawodników i gości.

Zawody trwały do godz. 17.00 i zakończyły się następującymi wynikami:

– W klasie mistrzowskiej zwyciężyła kol. Monika Gilner-Kopczyńska z Katowic z wynikiem 440 pkt. Drugie miejsce zajęła Dominika Socha ze Słupska z wynikiem 430 pkt., a trzecie miejsce przypadło naszej zawodniczce z Olsztyna Marcie Pająk z wynikiem 428 pkt.

– W klasie powszechnej na pierwszym miejscu uplasowała się Karolina Kamińska z Sieradza (439 pkt.), na II-gim Michalina Dera z Wrocławia (396 pkt.) na III-cim Ewa Dmuchowska z Katowic (395 pkt.).

– Zwycięzcą drużynowym został okręg katowicki z wynikiem 1216 pkt., drugie toruński 1197 pkt., trzecie tarnobrzeski (1185 pkt.). Zespół olsztyński zajął VIII miejsce.

– W kuli zwyciężyła Alina Furtek z Katowic (190 pkt), a w śrucie Maria Oset z Torunia (260 pkt).

Ponieważ lista wyników jest zbyt obszerna osoby zainteresowane odsyłamy na stronę internetową podając link do wyników zawodów: <https://serw.unimasz.pl/wyniki-druzynowe/96>.



Najwyższe władze PZŁ podczas zawodów. Od lewej: M. Moździonek, K. Kowalewski i E. Grzeszczak

Najlepsi strzelcy klasyfikacji zespołowej otwartej



XXV Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego w Strzelaniach Myśliwskich za nami



Marek Werpachowski
tekst i foto

Pod patronatem honorowym wojewody warmińsko-mazurskiego, w dniu 10 czerwca br. na Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Olsztynie odbyły się XXV Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego w Strzelaniach Myśliwskich.

Strzelecką imprezę otworzył wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król oraz przewodniczący Komisji Strzelectwa Myśliwskiego przy ZO PZŁ w Olsztynie Arkadiusz Ciecierski.

Symboliczne pierwsze strzały – rozpoczynające wydarzenie – oddała łowcza okręgowa Dorota Michalak i wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król.

Reprezentując 21 kół łowieckich naszego okręgu, do rywalizacji stanęło 95 zawodników, w tym 5 dian. Zawody rozgrywano w pięcioboju myśliwskim, a sędzią głównym był Adam Szczerbuk.

Pomimo chłodnej aury zwycięzcy zawodów uzyskali wysokie wyniki.

W indywidualnej klasie mistrzowskiej Jacek Mierzejewski (KŁ „Odyniec” Mrągowo) za uzyskane 473 pkt. zdobył tytuł mistrza okręgu olsztyńskiego na bieżący sezon. Kolejne miejsca zajęli: Grzegorz Jankowski (KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn) za uzyskane 467 pkt. i wygrany baraż oraz Piotr Kozłowski (KŁ „Odyniec” Mrągowo) za uzyskanie 467 punktów.

W indywidualnej klasie powszechnej na podium kolejno stanęli: Grzegorz Kowalewski (KŁ „Rogacz” Świątajno) 445 pkt., Łukasz Cholewicki (KŁ im. Ej-smonda Olsztyn) 427 pkt. i Kamil Gutkowski (WKŁ „Batalion” Omin) 426 pkt.

W indywidualnej klasyfikacji dian zwyciężyła Marta Pajak (416 pkt.), drugie miejsce zajęła Anna Leźnicka (KŁ „Diana” Wołowo) 348 pkt. a trzecie Natalia Korwek (KŁ „Śniardwy” Mikołajki) uzyskując 347 punktów.

W indywidualnej klasyfikacji seniorów najlepsze wyniki osiągnęli: Marek Krawczyk (KŁ „Żuraw” Ruciane Nida/Piecki) 424 pkt., Stanisław Szypowski (KŁ „Grunwald”) 422 pkt. i Kazimierz Korwek (KŁ „Śniardwy” Mikołajki) 403 punkty.

W klasyfikacji zespołowej klasy otwartej zwyciężyło KŁ „Odyniec” Mrągowo w składzie: Jacek Mierzejewski, Piotr Kozłowski i Grzegorz Bałdya uzyskując 1401 pkt., drugie miejsce zajęło KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn w składzie: Grzegorz Jankowski, Karol Nowicki i Jerzy Neugebauer (1320 pkt.) natomiast trzecie KŁ „Kudypy” w składzie: Robert Pietrzak, Wojciech Łakomy i Marcin Pankowski. (1291 pkt.).

W klasyfikacji zespołowej klasy powszechnej zwyciężyło KŁ „Śniardwy” Mikołajki w składzie: Tadeusz Stypułkowski, Kazimierz Korwek i Tomasz Hamerszmít (1208 pkt.), drugie miejsce zajęło KŁ „Rogacz” Świątajno w składzie: Grzegorz Kowalewski, Amadeusz Adamski i Dariusz Jedwabnik, (1184 pkt.), natomiast trzecie WKŁ „Batalion” Omin w składzie: Kamil Gutkowski, Wojciech Radziszewski i Piotr Draszek (1175 pkt.).

Gratulujemy zwycięzcom oraz serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wsparli najważniejszą imprezę strzelecką olsztyńskiego okręgu PZŁ.

XXXVIII Powiatowe Zawody Strzeleckie o Puchar Starosty Kętrzyńskiego



Wręczenie pucharów zwycięskim drużynom



Uhonorowani zawodnicy przez łowczego rejonowego S. Szumkowskiego oraz starostę kętrzyńskiego M. Kochanowskiego

W sobotę 21 czerwca br., na strzelnicy myśliwskiej w Giżycku odbyły się XXXVIII Powiatowe Zawody Strzeleckie o Puchar Starosty Kętrzyńskiego. Patronatem objął je starosta kętrzyński pan Michał Kochanowski oraz łowczy rejonowy Stanisław Szumkowski. Organizatorem tegorocznego wydarzenia było Koło Łowieckie „Wiewiórka” z Korsz pod przewodnictwem prezesa Andrzeja Zatorskiego.

Do zawodów stanęło pięć czteroosobowych drużyn reprezentujących koła łowieckie rejonu kętrzyńskiego: KŁ „Wiewiórka” w Korszach, KŁ „Szarak” w Kętrzynie, KŁ „Kaczor” w Kętrzynie, KŁ „Słonka” w Srokowie, KŁ „Daniel” w Kętrzynie oraz zawodnicy w kategorii senior.

Po oficjalnym otwarciu, którego dokonali łowczy rejonowy Stanisław Szumkowski, prezes Koła Łowieckiego „Wiewiórka” Andrzej Zatorski oraz członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie Radosław Pieńkowski, sędzia główny zawodów Marek Kaliński udzielił instruktażu sędziom pomocniczym i zawodnikom, po czym rozpoczęła się rywalizacja.

Na strzelnicy myśliwskiej zgromadzili się zaproszeni goście, członkowie kół łowieckich oraz członkowie ich rodzin. Wyniki rywalizacji strzeleckiej były przekazywane do sekretarza zawodów Dawida Zajka, dzięki czemu na bieżąco można było śledzić na tablicy osiągnięcia zawodników oraz drużyn. Oblegana przez kibiców tablica z wynikami wywoływała wiele emocji wśród zgromadzonych, a na koniec zawodów była bardzo dobrym materiałem do analizy osiągnięć i postępów strzeleckich zawodników reprezentujących swe macierzyste koła.

Po zakończeniu rywalizacji zorganizowano „poker myśliwski”, który został wygrany przez kolegę Janusza Bieńka z KŁ „Kaczor”, a uzyskana kwota pieniędzy została przekazana na rzecz Hospicjum w Reszlu. Z wynikiem 1635 pkt., I miejsce w klasyfikacji ze-

społowej zajęła drużyna KŁ „Szarak” w Kętrzynie w składzie: Dariusz Cichy, Jarosław Lewczyk, Daniel Sawilski i Robert Wiśniewski, uzyskawszy 1574 punktów, II miejsce wywalczyła drużyna KŁ „Daniel” w Kętrzynie, natomiast III-cie KŁ „Wiewiórka” z Korsz osiągając wynik 1449 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej I miejsce zdobył Radosław Pieńkowski (KŁ „Słonka” Srokowo) osiągając wynik 466 pkt., II miejsce Dariusz Cichy (KŁ „Szarak” Kętrzyn) za uzyskane 438 pkt., a III miejsce Tomasz Bieniek (KŁ „Kaczor” Kętrzyn) za wynik 427 punktów. Tuż za podium, na IV miejscu uplasował się Marcin Cyrulik KŁ „Daniel” Kętrzyn uzyskawszy 421 punkty.

Tradycją Strzeleckich Zawodów Powiatowych jest uhonorowanie pucharem im. Stanisława Pietrzyka – którego fundatorem jest Koło Łowieckie „Daniel” w Kętrzynie – za najlepszy wynik w strzelaniu kulą. W bieżącym roku w konkurencji lis/rogacz oraz dzik w przebiegu, puchar zdobył kolega Radosław Pieńkowski osiągając rezultat 186 punktów.

Najlepszym zawodnikiem w kategorii senior (327 pkt.) okazał się Jan Izbicki z KŁ „Daniel” Kętrzyn.

Za zajęcie czołowych miejsc zawodnicy otrzymali puchary, okolicznościowe statuetki oraz nagrody rzeczowe. Dekoracji zwycięzców dokonali: starosta powiatu kętrzyńskiego Michał Kochanowski, członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie Radosław Pieńkowski oraz łowczy rejonowy Stanisław Szumkowski.

Na zakończenie imprezy, w siedzibie Koła Łowieckiego „Daniel” w Silcu odbyło się spotkanie zawodników, sędziów i zaproszonych gości, na które przepyszne jedzenie przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich w Solance.

Darz bór!

Zdjęcia i foto: Katarzyna Wądołowska

Pułtusk stolicą kuchni i muzyki myśliwskiej



pultusk.NEWS

24 sierpnia 2025 roku Podzamcze Domu Polonii w Pułtusku było miejscem, gdzie kulinarne aromaty dziczyzny i staropolskich przypraw spotkały się z potężnym brzmieniem rogów myśliwskich. Tego dnia odbyły się dwa wyjątkowe wydarzenia:

– **IV Konkurs Kuchni Myśliwskiej i Kresowej im. dr Grzegorza Russaka**

– **I Konkurs Muzyki Myśliwskiej „Kresowa Dusza”.**

Organizatorem przedsięwzięcia był Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie i Koło Łowieckie „Czajka” w Pułtusku, przy wsparciu Domu Polonii w Pułtusku oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dzięki zaangażowaniu wielu osób oraz instytucji wydarzenie zgromadziło tłumy gości i na długo zapisze się w historii naszego okręgu. Dedykowany pamięci śp. dr Grzegorza Russaka – wybitnego kucharza i myśliwego – konkurs kulinarny zgromadził 15 drużyn. Zmagania odbywały się w czterech kategoriach: dania główne, przystawki, desery i nalewki. Jury miało nie lada wyzwanie, bo poziom potraw był niezwykle wysoki.

Wyniki konkursu kulinarnego:

Dania główne: I miejsce – KŁ „Czajka” (żeberka z dzika), II miejsce – Stowarzyszenie Miłośników Gończego Polskiego (żur na babie z jajami), III miejsce – KŁ „Krzyżówka” (stek z sarny).

Przystawki: I miejsce – Joanna i Zbigniew Kozioł (dziki pasztet), II miejsce – KGW Gródzki Zakątek (pajda swojskiego chleba), III miejsce – KGW Pokrzywianki (pasztet z dziczyzny).

Desery: I miejsce – KŁ „Narew” (pleśniak), II miejsce – Stowarzyszenie Miłośników Gończego Polskiego (marcinek), III miejsce – KŁ „Czajka” (tort z bitą śmietaną i owocami).

Nalewki: I miejsce – Zbigniew Tyrka (nalewka Hyc-ka), II miejsce – Marcin Michalik (nalewka z młodych szyszek sosny i miodu), III miejsce – Franciszek Gutowski (nalewka „Mocny Franek”).

Równolegle odbył się I Konkurs Muzyki Myśliwskiej „Kresowa Dusza”, w którym wystąpiło aż 64 sygnalistów i 16 zespołów z całej Polski. Konkurs ukazał jak wielki potencjał tkwi w pielęgnowaniu tradycji muzyki łowieckiej. Publiczność miała okazję usłyszeć wspaniałe wykonania zarówno solistów jak i zespołów, a brzmienie rogów myśliwskich niosło się daleko poza Podzamcze.

Warto podkreślić, że konkurs był relacjonowany na żywo, co pozwoliło śledzić zmagania sygnalistów także tym, którzy nie mogli być obecni w Pułtusku. Pełne

wyniki konkursu muzycznego dostępne są na stronie: www.muzykamysliwska.pl.

Po raz pierwszy organizowane wydarzenie już teraz stało się symbolem nowej tradycji w naszym okręgu. Jesteśmy przekonani, że w kolejnych latach będzie się ono rozwijać przyciągając coraz liczniejsze grono sygnalistów i miłośników muzyki myśliwskiej.

Niezwykle dużym zainteresowaniem cieszyła się strefa edukacyjna ZO PZŁ w Ciechanowie gdzie odwiedzający mogli poznać rolę myśliwych w gospodarce łowieckiej i ochronie przyrody. Ogromne uznanie wzbudziła – przygotowana dzięki Stowarzyszeniu Miłośników Gończego Polskiego – strefa kynologiczna gdzie zaprezentowano psy myśliwskie.

Całość wydarzenia dopełniły występy zespołów muzycznych: kapeli góralskiej „Leśne Smycki” i Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Hubertus”, a także koncelebrowana msza święta w intencji śp. dr Russaka oraz o błogosławieństwo rodzin myśliwskich.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie z dumą podkreśla, że siłą tegorocznego wydarzenia były koła łowieckie naszego okręgu. Właśnie dzięki ich aktywnemu udziałowi, zaangażowaniu oraz pasji możliwe było stworzenie wyjątkowej atmosfery i pokazanie, że łowiectwo to nie tylko tradycja, ale także wspólnota i gotowość do działania. **Koła łowieckie naszego okręgu są filarem i fundamentem konkursu** – od kuchni myśliwskiej, przez prezentacje i występy, aż po wsparcie organizacyjne. Ich obecność i wkład pracy były widoczne na każdym kroku, a sukces tegorocznej edycji jest przede wszystkim zasługą właśnie naszych kół, które z dumą reprezentowały środowisko ciechanowskie.

IV Konkurs Kuchni Myśliwskiej i Kresowej im. dr Russaka oraz I Konkurs Muzyki Myśliwskiej „Kresowa Dusza” stały się czymś więcej niż rywalizacją, były autentycznym spotkaniem pokoleń myśliwych i sympatyków łowiectwa, były wspólnym świętowaniem, które buduje naszą wspólnotę, wzmacnia tradycję i promuje wartości bliskie sercu każdego myśliwego.

Jako Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie jesteśmy dumni, że mogliśmy być gospodarzami wydarzenia, że mogliśmy je tworzyć razem z naszymi kołami. Zapraszamy na kolejne edycje, które – jesteśmy pewni – będą jeszcze piękniejsze i jeszcze mocniej wpiszą się w kalendarz najważniejszych wydarzeń łowieckich w Polsce. Darz bór!

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy ZO PZŁ w Ciechanowie

11
MYŚLIWIEC
3 (105)/2025



**Zbigniew
Korejwo**

tekst i foto

Ekspozycja KŁ „Trop”

Przyszłość polskiej armii

Pocztę sztandarową w pełnym szyku

EŁKOWISKO PO RAZ ÓSMY

Festiwałe łowieckie są zakorzenione w tradycji myśliwskiej pod różnymi nazwami bardzo dawno. W okręgu suwalskim PZŁ funkcjonują dwa: Węgorzewski Festiwal Kultury Myśliwskiej i Festiwal Łowiecki EŁKOWISKO. Był jeszcze trzeci, również bardzo atrakcyjny, Piskie Smaki, ale po pandemii nie odrodził się. Oba festiwałe są w dobrej kondycji. W Ełku to już VIII jego edycja, która rozwija się coraz bardziej, wzbogacając ofertę kulturalną stolicy Mazur, która obchodzi 600 rocznicę powstania.

EŁKOWISKO to festiwal myśliwych, leśników i pszczelarzy, którzy zjednoczyli swoje siły, ażeby wyjść do środowiska miejskiego ze swoją ofertą kulturalną i handlową. Twórcą festiwalu był nieżyjący już przedsiębiorca Janusz Kramkowicz oraz miejscowe koła łowieckie. Ponieważ ta propozycja przyjęła się, festiwałe odbywają się rokrocznie.

W tym roku głównym organizatorem EŁKOWISKA było Ełckie Centrum Kultury, którym kieruje pani Aneta Werde, Nadleśnictwo Ełk z nadleśniczym Arkadiuszem Malinowskim oraz 9 ełckich kół łowieckich z ZOPZŁ w Suwałkach włącznie.

Festiwal tradycyjnie rozpoczął się mszą św. w katedrze pw. św. Wojciecha, którą celebrował ks. biskup diecezji ełckiej Jerzy Mazur w asyście księży myśliwych z kapelanem myśliwych ks. Jeremim Sykułskim. Katedra była w tym roku wyjątkowo udekorowana lasem brzoźek, które sprawiały wrażenie jakby to były „Zielone Świątki” czyli święto zesłaniem Ducha Świętego, na co zwrócił uwagę ks. biskup. Oprawę muzyczną zapewnili sygnaliści z KŁ „Ryś” w Ełku w asyście 9 sztandarów. Korowód umundurowanej braci myśliwskiej, pocztów sztandarowych i gości na plac św. Jana Pawła II odbył się pieszo ze względu na niewielką odległość. A plac tętnił już życiem i licznie zgromadzonymi mieszkańcami, którzy oblegali stoiska handlowe. Dzieci natomiast buszowały wśród rozstawionych kolorowych „dmuchańców”.

EŁKOWISKO swoją obecnością zaszczyliło szereg dostojnych gości z biskupem Jerzym Mazurem, panią poseł Anną Wojciechowską, wojewodą Radosławem Królem, radnym sejmiku Bogusławem Wiszowatym, prezydentem Ełku Tomaszem Andrukiewiczem, starostą powiatu ełckiego Markiem Chojnowskim, wójtami gmin z Ełku i Kalinowa, dyrektorem RDLP w Białymstoku Tadeuszem Wilczyńskim, reprezentantami KOWR-u, Izby Rolniczej, ODR-u, Wojska Polskiego, Policji, nadleśnictw Augustów, Borki, Drygały, Ełk, panią dyrektor Zespołu Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie Haliną Pańkowską. Władze związkowe reprezentował prezes NRŁ Marcin Możdżonek, Wiesław Radniewski członek NRŁ z okręgu suwalskiego, Władysław Zaniewski łowczy ZO PZŁ w Suwałkach oraz prezesi ełckich kół łowieckich.

EŁKOWISKO otworzył łowczy okręgowy Wojciech Zaniewski witając przybyłych gości. Kolejni mówcy zwracając się do zebranych mówili o potrzebie współpracy, jedności wśród myśliwych, o zadaniach jakie wykonują w ochronie przyrody. Pani poseł Anna Wojciechowska zwróciła uwagę na to, że myślistwo to nie tylko pasja, ale obowiązek pracy w terenie na rzecz ekosystemu. Pan wojewoda zwrócił uwagę na rolę kultury myśliwskiej, „Nie ma kultury polskiej bez kultury łowieckiej”. Wspomniał o nowej ustawie o ochronie ludności i obronie cywilnej, ustawowym włączeniu łowiectwa do obrony cywilnej, ustanowieniu własnego korpusu służby cywilnej. W liście pani poseł Urszuli Paślawskiej, skierowanym do zebranych, odczytanym przez Tomasza Bartnika wybrzmiały słowa, iż „Nie ma bezpieczeństwa państwa polskiego bez polskich myśliwych”, oraz że „Polska nas potrzebuje”. Ku pociesze myśliwych było nadmienione, że trwają prace nad przywróceniem samorządności w związku.

Prezes NRŁ Marcin Możdżonek zwracając się do nie myśliwych mówił o tym, że będąc społecznikami pracujemy na rzecz społeczeństwa, dbamy o kulturę łowiecką, wiemy czym jest łowiectwo, jak zarządzać ekosystemami, dbać o las tak jak rolnicy wiedzą jak uprawiać rolę. Teraz rządzą aktywiści, a rządzą tak jak wiatry wieją i trzeba to zmienić.

Prezydent Andrukiewicz mówił zaś o dobrych relacjach z myśliwymi, ich inicjatywach kulturalnych i wsparciu jakie im udziela życząc im dalszej pomyślnej współpracy.

Jeden z wójtów w swoim krótkim wystąpieniu przypominał, że to na terenie ich gmin leżą obwody łowieckie, a nie na terenach miejskich i to myśliwi dbają o lasy, grunty rolne, o selekcję i z tej współpracy jest zadowolony.

Żadne tak wielkie przedsięwzięcie jak EŁKOWISKO nie poradziłoby sobie bez sponsorów, a było ich wielu. Z szacunku za poniesiony trud finansowy należy im podziękować i przedstawić: powiat ełcki, Bank Spółdzielczy w Olecku, cukiernia „Karmelek”, Centrum Materiałów Budowlanych w Ełku, Zakład Handlowo-Usługowo-Transportowy Bogdan Wiszowaty, Hurtownia Szkła, Szyby przeciwpożarowe – Bogdan Harasimowicz, Pollas z Ełku Skup dziczyzny – Zygmunt Paluchowicz, nadleśnictwa Augustów, Borki, Drygały i Ełk, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Łukasz Szczepkowski.

Patronat medialny zapewnili: Radio 5, TVP3, „Rozmaitości Ełckie”, „Łowiec Polski” i „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”.

Miłym akcentem myśliwskim było wręczenie odznaczeń za 50 lat członkostwa w Polskim Związku Łowieckim. Odznaczenia wręczyli: prezes NRŁ Marcin Możdżonek, wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król i dyrektor RDLP w Białymstoku Tadeusz Wilczyński.

Podczas EŁKOWISKA prowadzona była akcja charytatywna na poratowanie zdrowia Sebastiana oraz akcja oddawania krwi w „Krwiobusie”. Na głównej zaś scenie amfiteatru tętniło życie urozmaicone pokazami, muzyką, prezentacjami. Akcentem myśliwskim był koncert Zespołu Sygnalistów Myśliwskich, pokazy sokolników i ptaków łowczych, pokaz psów ras myśliwskich,

demonstracja wabienia zwierzyny, rozstrzygnięcie konkursu strzelania na strzelnicy laserowej oraz podsumowanie akcji Darz bór, Darz krew.

Kolejną edycję EŁKOWISKA należy uznać za bardzo owocną, pożyteczną i udaną.

Zyczymy kontynuacji tego wydarzenia w latach następnych. Darz bór!

Taka gala w WKŁ „Daniel” w Bartoszczach bywa raz na 70 lat



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto



Odznaczeni i uhonorowani myśliwi KŁ „Daniel”

Wojskowe Koło Łowieckie „Daniel” w Bartoszczach słynie nie tylko ze swej wzorowej gospodarki łowieckiej, zaangażowania społecznego, ale i z dyscypliny, sprawności organizacyjnej oraz przywiązania do tradycji i kultury łowieckiej. Zawsze podziwiam to koło i stawiam je za wzór podczas wykładów prowadzonych dla kandydatów do łowiectwa na kursach przy ZOPŻŁ w Olsztynie. Przekonałem się o tym po raz kolejny, kiedy uczestniczyłem w uroczystościach 70-lecia koła.

Uroczystość zaplanowano z rozmachem i precyzją nie byle gdzie bowiem w zespole pałacowo-folwarcznym w Galinach na terenie jednego ze swoich obwodów. Galiny to stara posiadłość rodu von Eulenburg z roku 1589, wybudowana w stylu renesansowym. Zniszczona po wojnie została ostatnio odbudowana przez prywatnego właściciela i obecnie tętni w niej życie. Posiada piękny park, restaurację, hotel, stadninę koni, klub jeździecki, szkołę jeździecką, a na polach prowadzona jest działalność rolnicza. Warto tu się zatrzymać podróżując po Polsce.

Uroczystość rozpoczęła się tradycyjnie polowym nabożeństwem prowadzonym przez ks. proboszcza Parafii Wojskowej w Bartoszczach ppłk. Marka Wojnowskiego i ks. proboszcza kościoła grekokatolickiego pw. św. Andrzeja Apostoła Juliusza Kaweckiego. To wieloletnia tradycja tego rodzaju uroczystości koła, które odbywają się rokrocznie w Dębianach – posiadłości koła, przy kapliczce hubertowskiej.

Część oficjalna rozpoczęła się po wojskowemu, zgodnie z zaplanowanym harmonogramem. Zespół sygnalistów „Derkacz” przywitał muzycznie zebranych uczestników jubileuszu, a jaśnie nam panujący od szeregu lat prezes koła Marek Haus otworzył jubileusz, witając dostojnych gości, którzy swoim przybyciem zaszczytili 70-lecie koła: Dorotę Michalak – łowczego okręgowego, v-ce starostę powiatu bartoszyckiego Pawła Wójcika, z-cę burmistrza Bartoszyce Marka Lidzińskiego, sekretarza Gminy Bartoszyce Marka Dominiaka, z-cę nadleśniczego Nadleśnictwa Bartoszyce Wiesława Oziewicza, Dariusza Zalewskiego wieloletniego łowczego okręgo-

wego i byłego członka NRŁ, Zbigniewa Korejwo red. naczelnego „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, prezów ościennych kół: prezesa WKŁ „Dzik” Wojciecha Kruka, prezesa KŁ „Sójka” Mariusza Tumicza, prezesa KŁ „Szarak” Marcina Pałowskiego oraz Wojciecha Charewicza, dziennikarza, podróżnika, kucharza.

Po ceremonii wprowadzenia sztandaru, sygnałach, nastąpił czas na krótki rys historyczny i osiągnięcia koła na przestrzeni lat od jego powstania, które przedstawił prowadzący uroczystości sekretarz koła Jarosław Rojek. Nie sposób o nich nie wspomnieć w paru zdaniach, bowiem są one imponujące. Wymienię najważniejsze z nich.

Koło powstało w 1955 r. przy jednostce wojskowej w Bartoszczach i dysponuje obecnie czterema polno-leśnymi obwodami. Po zmianach organizacyjnych obecnie funkcjonuje pod nazwą WKŁ „Daniel” przy Jednostce Wojskowej 1248 w Bartoszczach. Posiada sztandar, jest w pełni umundurowane w galowe stroje myśliwskie, posiada nowoczesną siedzibę myśliwską w łowisku w Dębianach z pełnym zapleczem gospodarczym, wiatą, kapliczką hubertowską, nawet sadem.

Głównym oczkiem zarządu koła jest działalność gospodarcza i pielęgnowanie tradycji myśliwskich, które to przyniosły wymierne rezultaty. Stan zwierzyny a przede wszystkim introdukowanych danieli oraz pracowitość członków koła pozwoliły na przeprowadzenie tak licznych inwestycji w „Danielówce” koła jak i w łowisku. Za to wszystko oraz za pracę w strukturach okręgowych i centralnych, koło zostało docenio-



W. Charewicz przyjmuje gratulacje prezesa koła za wykwinne dania z dziczyzny

ne i uhonorowane Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz „Złomem”.

Po krótkim rysie historycznym koła, wystąpieniach gości i przekazanych upominkach, przystąpiono do części najuroczystszej, mianowicie wręczenia odznaczeń dla członków koła za ich wkład pracy na rzecz WKŁ „Daniel”. Medal Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur otrzymali: Kazimierz Kolasiński i Tadeusz Tomczyk, a Medal za 50-lecie członkostwa w PZŁ Wiktor Bojarczyk.

Z okazji 70 rocznicy powstania WKŁ „Daniel” pamiątkowe kordelasy przyznane zostały wszystkim członkom koła. Pięknie zaś wydanym okolicznościowym albumem pamiątkowym WKŁ „Daniel” uhonorowano wszystkich członków koła oraz zaproszonych gości.

Około godz.18.00 rozpoczęła się biesiada urozmaicana toastami, życzeniami i quizem dla zaproszonych gości (bez udziału myśliwych), a w szczególności qui-

zem dla pań – żon myśliwych. Radości i napięcia nie było końca. Bawiono się doskonale, kuchnia dostarczała nieustannie co rusz to nowe specjały. Nie zabrakło paśnika z wyrobami z daniela, dzika, jelenia. Gościem specjalnym sztuki kulinarnej był powszechnie znany Wojciech Charewicz – dziennikarz, kucharz i propagator kuchni myśliwskiej publikujący swoje przepisy w „Braci Łowieckiej”. Jadłem specjalnym przygotowanym przez niego była wykwinna dziczyzna: stroganow z jelenia, boczek z dzika faszerowany kaszą gryczaną, carpaccio z jelenia, biała kiełbasa z dzika i paszteciki z dziczyzny. Spécialite de la maison. Palce lizać!

W tak sympatycznej atmosferze i tańcząc bawiono się do późnych godzin nocnych, ażeby potem odpocząć do rana w pokojach hotelowych. Dziękuję w imieniu zaproszonych gości za tak wspaniałą uroczystość, gościnność i rodzinną atmosferę. Do spotkania Drodzy Koledzy na kolejnych jubileuszach i uroczystościach, których u was nie brakuje. Darz bór!



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto

„Temu bór darzy, kto dobrze gospodarzy”. 60-lecie KŁ „Słonka” w Srokowie

Wspólne zdjęcie członków koła i ich rodzin



Koło Łowieckie „Słonka” w Srokowie powstało 16 maja 1965 r. Jest ono kontynuatorem KŁ „Tur”, które działało na terenie Srokowa od 1949 do 1956 roku. Po reorganizacji członkowie tego koła przeszli do koła łowieckiego OSWOP w Kętrzynie. Kolejny podział koła nastąpił 28 marca 1965 r., w wyniku którego, jak podają dokumenty archiwalne, koło zostało podzielone na „cywili” i „wojskowych”. W skład koła „cywili” weszli byli członkowie KŁ „Tur”. Kołu, które liczyło 20 członków i 5 kandydatów, przydzielono dwa obwody nr 20 i 24, położone w powiecie kętrzyńskim i węgorzewskim w gminie Barciany i Srokowo.

W takiej postaci koło dotrwało do swego jubileuszu 60-lecia bez kolejnych podziałów. Obecnie koło działa w składzie:

Krzysztof Mościcki – prezes
Damian Wiącek – łowczy
Sebastian Sobiech – podłowczy
Adrian Łuka – sekretarz
Robert Turko – skarbnik

Przewidując piękną letnią pogodę zarząd koła postanowił zorganizować uroczystości w plenerze na uroczu zagospodarowanej leśnej polanie Nadleśnictwa Srokowo Osikowo. I rzeczywiście nie pomylili się. Pogoda sprzyjała do końca. Zarówno członkowie koła jak i goście zjawili się o czasie w pełnej gali, co robi wrażenie na tego rodzaju uroczystościach.

Po oficjalnym otwarciu uroczystości i powitaniach rozpoczęła się msza polowa celebrowana przez ks. proboszcza z Windy Stanisława Sienickiego. Oprawę muzyczną mszy jak i uroczystości zapewnił zespół „Leśnej Braci” ze Spychowa. Ołtarz w scenerii leśnej usytuowano w tle przepięknie wyrzeźbionej kapliczki

Polowa msza święta



hubertowskiej z jednolitego pnia dębu, którą widać w tle zdjęcia ołtarza. Nietypowa okazała się i homilia nawiązująca nie tylko do treści religijnych, ale również do wartości etycznych braci myśliwskiej, ochrony przyrody i jedności, która łączy a nie dzieli. Homilię, którą ksiądz prowadził z wielką empatią w stosunku do myśliwych i leśników zakończył naprędce napisanym wierszem, który pozwolę zacytować:

Myśliwy

*Myśliwy w cywilu czy w mundurze leśnika,
Cechuje go miłość przyrody i wielka etyka.
Choć strzela z konieczności*

To nie czuje złości do sarny czy dzika.

*Wszak dokarmia zwierzaki dla ich zdrowia,
Ze myśliwy nie supermen niech kto mi powie.*

Tego rodzaju jubileusze wymagają pewnej zwyczajowej celebry, mianowicie wystąpień zaproszonych gości i listów gratulacyjnych. Stronę łowiecką reprezentowali: łowczy okręgowy Dorota Michalak, łowczy rejonowy Stanisław Szumkowski, prezesi ościennych kół łowieckich: „Wiewiórka” z Korsz, „Szarak”, „Daniel” i „Kaczor” z Kętrzyna oraz pełnomocnik wojewody Tadeusz Ratyński, nadleśniczy N-ctwa Srokowo Zenon Piotrowicz, starosta kętrzyński Michał Kochanowski, wójt gminy Barciany Marta Kamińska, wójt gminy Srokowo Katarzyna Sadowska oraz przedstawiciele Warmińskiej Izby Rolniczej z Olsztyna i Straży Granicznej.

Po części oficjalnej przyszedł czas na zwiedzenie pod wiatą wystawy historycznej działalności koła, osiągnięć gospodarczych, trofeów, pamiątek starannie wyeksponowanych. Zwiedzający chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami i opiniami. Rozpoczęło się na-

wiązywanie nowych kontaktów wszak nie wszyscy myśliwi znają się ze sobą. Zwiedzając wystawę dotarliśmy do polowej kuchni, której zapach przyciągał i kusił już z daleka. Oficjalne uroczystości zazwyczaj rozciągają się w czasie to i posiłek się marzył. Ratunkiem przed wciąż palącym słońcem były przygotowane wiaty biesiadne, w których serwowano dziczyznę, zwyczajowo bigos myśliwski oraz ciasta z jubileuszowym tortem 60-lecia. Żał było odjeżdżać, ale czekał na nas kolejny jubileusz, tym razem 70-lecia KŁ „Daniel” w Bartoszycach, na całe szczęście w godzinach popołudniowych, dzięki czemu mogliśmy tam dotrzeć bezpiecznie nie spiesząc się.

Darż bór koledzy i do spotkania na kolejnych jubileuszach.



Od lewej: T. Ratyński, D. Zalewski, St. Szumkowski i D. Michalak

40-lecie „Tabakiera” z Podkowy Leśnej

W dniu 7 czerwca 2025 r. Koło Łowieckie „Tabakiera” z Podkowy Leśnej świętowało w Gardynach obchody 40-lecia istnienia. Uroczyste obchody zorganizowano na należącej do koła posesji, gdzie myśliwi posiadają kwaterę. Przybyłych tam gości oraz członków powitał prezes kolega Andrzej Święcki.

Uroczystość rozpoczęto wymarszem pocztów sztandarowych i myśliwych do miejscowego kościoła parafialnego gdzie zaprzyjaźniony ksiądz Andrzej Bawisz z Napiwody odprawił mszę świętą. Po powrocie na kwaterę została odsłonięta i poświęcona kapliczka św. Huberta, która stanęła obok kamienia pamięci myśliwych, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów.

Kapliczkę wyrzeźbił ludowy artysta Kazimierz Koszka. Uroczystego odsłonięcia obiektu dokonała łowcza okręgowa PZŁ w Olsztynie Dorota Michalak.

Historię koła od momentu założenia przedstawił Honorowy Członek Polskiego Związku Łowieckiego Augustyn Mroczkowski nadmieniając, iż w tym dniu Andrzej Święcki świętuje 40-lecie prezesowania w kole. Następnie, wręczono pamiątkowe medale. Sztandar koła został odznaczony ZŁOMEM zaś ceremonię dekoracji przeprowadzili: koleżanka Dorota Michalak i Honorowy Członek Polskiego Związku Łowieckiego Augustyn Mroczkowski.

Obchody zostały uświetnione występami dzieci ze Szkoły Podstawowej w Ruszkowie, z którą KŁ „Tabakiera” współpracuje. W trakcie wydarzenia można było zobaczyć wystawę obrazów o tematyce myśliwskiej autorstwa Wiesława Pańczaka. Po części oficjalnej zaproszono wszystkich na biesiadę myśliwską, potańcówkę i ognisko.

Wiesław Pańczak



Pierwsza gościnna wizyta łowczej okręgowej D. Michalak w KŁ „Tabakiera”



A. Mroczkowski zapoznaje zebranych z historią koła





Las Państwowy
DLA LASU, DLA LUDZI



Jubileuszowy XX Mazurski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich im. Tomka Napiórkowskiego



Leszek
Mierzejewski



W każdym dniu ukryta jest wieczność. Kto ją dostrzeże, ten odnajdzie spokój i przestanie obawiać się tak bardzo upływu czasu. W dniach 9 i 10 sierpnia 2025 roku, w czasie trwania konkursu sygnalistów myśliwskich w Spychowie zatrzymał się czas, który leśnicy wykorzystali w dwóch dniach XX Konkursu Sygnalistów Myśliwskich im. Tomka Napiórkowskiego. Zresztą konkurs był jubileuszowy, bo dwudziesty, i odbył się w Leśnym Ośrodku Edukacji Ekologicznej przy Nadleśnictwie Spychowo. Wszystko miało zaplanowane miejsce jak na załączonym plakacie.

Organizatorami święta muzyki byli: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie, Nadleśnictwo Spychowo i Stowarzyszenie Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Leśna Brać”. Partnerowali im: Klub Sygnalistów Myśliwskich PZŁ, Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie, Ochotnicza Straż Pożarna w Spychowie i Farynach oraz Gmina Świętajno. Natomiast ponad dwudziestu było sponsorów imprezy, którym serdecznie należą się pokłony od organizatorów i publiczności. Jak co roku, już po raz dwudziesty Spychowo stało się mazurską stolicą muzyki myśliwskiej, gdzie z całej Polski zjechała się wielka liczba sygnalistów. Do konkursu stanęło ich ponad 130. Zresztą w tym roku frekwencja uczestników, leśników, myśliwych, turystów, no i miejscowych, była bardzo wysoka. Na uwagę zasługuje liczny udział młodzieży, która kojarzy muzykę myśliwską jako nieodłączną część polskiej kultury łowieckiej.

Od godzin porannych w piątek 8 sierpnia odbywały się przesłuchania solistów lecz atrakcją nie do przebicia był spływ kajakowy sygnalistów, leśników i myśliwych na trasie Spychowo-Zgon.

Od rana w dniu następnym całe Spychowo tętniło życiem, bo tradycyjnie przesłuchiowano solistów.

Happy endem dwóch dni był przemarsz pocztów sztandarowych i uczestników święta muzyki myśliwskiej od kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (po mszy hubertowskiej) do amfiteatru nad Jeziorem Spychowskim.

Po oficjalnych przemówieniach i przywitaniu gości, organizatorzy w osobach łowczego okręgowego Doroty Michalak i nadleśniczego Nadleśnictwa Spychowo zrobili wielką frajdę publiczności ogłaszając, że zgodnie z decyzją ZG PZŁ w Warszawie, w przyszłym roku Ogólnopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich odbędzie się w Spychowie.

Drugą niespodziankę organizatorzy sprawili przed

Goście na trybunach



Wręczenie nagród

ogłoszeniem wyników oraz koncertem galowym na 100 rogów myśliwskich – właśnie aukcją obrazów z pleneru malarskiego 2024 „Kłobuk, Smętek i spółka”, który odbył się w lipcu ubiegłego roku. Artyści podarowali swoje dzieła, a leśnicy z wyrobami warsztatowymi wsparli działalność Teatru Chochół, który de facto stracił w pożarze, całe zaplecze: garderobę, oświetlenie, scenografię... Nie spodziewany pożar w piątkowy poranek 27 czerwca 2025 r. doszczętnie strawił zabytkową stodołę, gdzie odbywały się spektakle teatralne. Było to wyjątkowe miejsce na kulturalno-edukacyjnej mapie naszego regionu.

Na aukcję wystawiono 11 obrazów, z których wylicytowano kwotę 11 350 zł. Najwyższą cenę 2 000 zł uzyskał obraz pt. „Smętek” autorstwa Jacka Gorzawskiego. Również sprzedano 5 cegiełek warsztatowych za kwotę 2 100 zł. Najwyżej wylicytowano cegiełkę pn. warsztaty muzyczne Ewy i Roberta Wasilewskich ze Stowarzyszenia Twórców i Orędowników Kultury „Anima” za kwotę 600 zł.

Uwieńczeniem aukcji, którą prowadzili: Urszula Dyl-Nadolna, Romuald Amborski i Bartosz Myślak była sprzedaż maskotki autorstwa Bożeny Bińkowskiej za kwotę 600 zł.

Podsumowując, niebagatelna suma ponad 14 000 zł zasilila przyszłą działalność Teatru Chochół, który zajęcia prowadził właśnie w spalonej stodołę, w obiekcie będącym własnością Nadleśnictwa Spychowo.

Punkt kulminacyjny nastąpił w trakcie ogłaszania wyników i wręczenia nagród solistom i zespołom. Co chwilę wybuchała radość ze zdobytego uhonorowania za dni treningów i poświęceń muzyce myśliwskiej. Przegranych nie było. Wszyscy byli zwycięzcami! Każdy zdobywał swój najważniejszy laur w muzyce myśliwskiej, zarówno solowo i zespołowo, także młodzi i starsi w swoich kategoriach i swoich klasach.

Zebrana publiczność jednakowo oklaskiwała laureatów, w tym przedstawicieli naszego okręgu PZŁ tj. „Leśną Brać” z Nadleśnictwa Spychowo i Strzałowo, reprezentujący ZO PZŁ w Olsztynie Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Trąbale Junior” czy Adama Jeżewskiego, który od lat nie schodzi z podium będąc już arcymistrzem w tej dziedzinie muzyki.

Koroną konkursu był koncert galowy na 100 rogów gdzie wszyscy sygnaliści zaprezentowali publiczności swoje umiejętności.

Późnym wieczorem, wszyscy uczestnicy spotkali się na leśnej polanie „Gawra” celem uroczystego zakończenia XX Konkursu Sygnalistów Myśliwskich by poucztować, podzielić się wrażeniami z uroczystości i celebrować tradycję myśliwską i łowiecką. Przy ognisku i obficie zastawionych stołach towarzyszyły śpiewy, tańce i opowieści. I ja tam byłem, potrawy myśliwskie jadłem, ale nalewkami i gorzałką nie zapijałem gdyż za kierowcę robiłem i na drugi dzień na plener malarski na Kaszuby jechałem. Com widział i słyszał zatrzymam dla siebie, a kto nie przybył, jak Rysiek, Janek, Kazik i wielu innych niech przez rok żałują... Ach, te myśliwskie biesiady! Kto ich nie posmakował, niech pokutuje! Uwielbiam o nich wspominać w swych felietonach przy okazji spotkań z nemrodami, bo to nasza historia wpleciona w życie łowieckie.

e-mail: leszek.mierzejewski@gazeta.pl

Festiwal Kultury Myśliwskiej już po raz XVI w Lidzbarku Warmińskim



Zbigniew
Korejwo

tekst i foto



Organizatorzy festiwalu: P. Błażewicz, łowczy rejonowy T. Wasiak
K. Radulewicz

Lidzbark Warmiński przywitał nas w tym roku piękną pogodą, ku zadowoleniu organizatorów, wystawców i mieszkańców miasta, którzy licznie przybyli na tę roczną już uroczystość. Wprawdzie festiwal przebiega w od lat w ustalonej konwencji ale zawsze z coraz to nowymi atrakcjami, które go ubogacają.

W tym roku wśród muzykujących zespołów ozdobą był jedyny w Polsce Zespół Francuskiej Muzyki Myśliwskiej *Trompes de Pologne* wykonujący sygnały konnych polowań oraz muzykę na charakterystycznych rogach dampierowskich. Poza tym historyczne stroje z epoki Ludwika XV, w których występują muzycy stanowią dodatkową atrakcję i przenoszą nas do odległych czasów. Tak było i tym razem kiedy słuchaliśmy w ich wykonaniu przepięknej mszy hubertowskiej w lidzbarskim kościele farnym pw. Piotr i Pawła. Z kolejną edycją tej muzyki mogliśmy zapoznać się podczas koncertu pod Wysoką Bramą. Na scenie nie zabrakło i naszych myśliwskich zespołów, a więc miejscowego „Klangoru”, „Derkaczy”, „Trąbali” z Olsztyna czy „Hubertusa” ze Sztumu. Nowością były śpiewy Piskiego Chóru Kamestralnego pod dyktando Lecha Ostrowskiego.

Odgłosy wabienia jelenia podczas rykowiska, które we wrześniu w warmińskiej i mazurskiej kniei osiągnie swoje apogeum, dochodziły ze sceny w wykonaniu zaprzyjaźnionego z Lidzbarkiem Tomasza Gurzyńskiego.

Piotr Piotrowicz wraz z Julitą Bocianowską dzielił się wiedzą w ptakach łowczych, które biorą udział w polowaniach. Atrakcją samą w sobie była degustacja bigosu i gulaszu w wykonaniu mistrza kuchni, Dzikiego Szefa Kuby Wolskiego, powszechnie znanego w środowisku myśliwych i leśników w Polsce.

Festiwal nie odbyłby się bez miejscowych kół łowieckich i nadleśnictw, które zaangażowały się w jego organizację. Stawiły się wszystkie miejscowe koła ze swoimi sztandarami, a nadleśnictwa z Bartoszyc, Górą Haweckiego i Wipsowa z pawilonami wystawienniczymi, w których nie brakowało atrakcji, szczególnie dla dzieci. Oblegany był też pawilon ZO PZŁ z konkursami, nagrodami i poczęstunkiem z dziczyzny.

Podobną atrakcją stanowił jarmark różnorodności. Na stoiskach można było nabyć takie ekologiczne produkty jak miód, regionalne kurpiowskie pieczywo z pajdą chleba ze smalcem, swojskie wędliny z Gołdapi czy tradycyjne litewskie smaki polskich producentów z Litwy, z Kowna.



Zespół Trompes de Pologne

Oblegany przez panie był pawilon wicia wianków z polnej roślinności i kwiatów, które przypominały im czasy młodości. Spełniały także rolę dydaktyczną ucząc młodsze pokolenie panienek starej tradycji wicia wianków.

Oczywiście, festiwal nie odbyłby się bez wsparcia sponsorów: Urzędu Miasta w Lidzbarku Warmińskim z panem burmistrzem Jackiem Wiśniowskim, lidzbarskim Domem Kultury i z jej nowym dyrektorem Katarzyną Radulewicz, której przy tej okazji składamy gratulacje i życzymy dalszej dobrej współpracy z myśliwymi i leśnikami, ZO PZŁ w Olsztynie oraz nowym łowczym okręgu olsztyńskiemu i jednocześnie przewodniczącą Rady Miasta Lidzbark Warmiński Dorotą Michalak. Festiwal sprawnie prowadził już po raz drugi nasz kolega z KŁ „Knieja” Olsztyn Paweł Błażewicz wspomagany przez wspomnianą powyżej Katarzynę Radulewicz. Darz bór i do spotkania za rok bowiem wpisał się on już na stałe w pejzaż lidzbarskiego grodu i jego mieszkańców, którzy owocnie współpracują z myśliwymi i leśnikami.

Kuba Wolski poleca doskonały bigos



Pokaz wicia wianków





Od lewej: N. Bejnarowicz, M. Chotecki i łowczy okręgowy z Suwałk H. Zaniewski



Koleczy z KŁ „Bór Wipsowo” ze swoimi psami

Węgorzewo po raz czternasty...



Zwyciężczyni konkursu na najlepszą nalewkę

Tym razem nie w pierwszą a w drugą sobotę lipca odbył się w Węgorzewie regionalny festiwal kultury łowieckiej. Przypomnijmy! Pierwsza edycja wydarzenia (wówczas jeszcze pod nazwą festynu łowieckiego) odbyła się w ramach Dni Węgorzewa w 2006 roku. O ile w ubiegłym roku obawialiśmy się, że nasz trzynasty festiwal może być zaklęty, o tyle tegoroczny przebiegł we wspianalej, myśliwskiej atmosferze, przy pięknej, słonecznej pogodzie, w klimacie kultury, sztuki i regionalnej tradycji naszego Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, z którym jako myśliwi od lat współpracujemy organizując nasze łowieckie regionalne święto.

Doroczne i jednocześnie jedno z największych tego typu wydarzeń w północno-wschodniej części naszego kraju jest równocześnie regionalnym świętem myśliwych i leśników. Stąd na festiwalu nie zabrakło przedstawicieli Lasów Państwowych, z którymi przecież na co dzień współpracujemy, a pojawili się oni licznie ze swoimi kompleksami promocyjno-edukacyjnymi, zarówno z Nadleśnictwa Borki i Czerwonego Dworu. Nie zabrakło reprezentacji Nadleśnictwa Augustów, którego pracownicy zaprezentowali tradycje bartnictwo

leśne, natomiast reprezentujący Nadleśnictwo Maskulińskie Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Galindowe Rogi” uświetnił oficjalne otwarcie festiwalu muzyką myśliwską odegraną na rogach i sygnałówkach.

Otwarcia wydarzenia, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz Węgorzewa, Lasów Państwowych oraz władz Polskiego Związku Łowieckiego, towarzyszyły poczty sztandarowe naszych węgorzewskich kół łowieckich („Cyranka”, „Mazury”, „Żbik”), a także licznie zebrani widzowie, wśród których pojawiło się liczne grono myśliwych ich rodzin z Węgorzewa i suwalskiego okręgu PZŁ. Jak zawsze, festiwalowe atrakcje podziwiali wypoczywający na Mazurach turyści.

Nad porządkiem programowym oraz całym przebiegiem festiwalu i czuwał kolega Maciej Chotecki. Z kunsztem wyrafinowanego prezentera realizował kolejne punkty programu, w których nie zabrakło pokazu ptaków drapieżnych, pokazu metod wabienia zwierzęcy i jej odgłosów oraz zorganizowanego dla publiczności przez Klub Wabiarzy PZŁ pokazu wabienia jeleni. Pokaz psów ras myśliwskich interesował dorosłych, a przede wszystkim dzieci, które z zaciekawieniem słuchały pogadanki Grażyny Ziętek o psach, ich cechach charakterologicznych i wykorzystaniu. Niemalym zainteresowaniem ciszyła się – przygotowana przez pracowników Muzeum – strzelnica laserowa, a także wystawa zatytułowana: „Na polowaniu w puszczy, w lesie i na bagnach. Z dziejów łowiectwa pomiędzy Wisłą, a Niemnem”. Ustawiono wiele straganów z żywnością naturalną i tradycyjną, rękodziełem i innymi regionalnymi artykułami, które licznie zajmowały miejsce na terenie kompleksu muzealnego. Nie zabrakło też węgorzewskich kół łowieckich wraz z „Łowieckim kompleksem edukacyjno-promocyjnym”, gdzie myśliwi zorganizowali sporo atrakcji dzieciom. Wydarzenie kulinarne rozpoczęło konkursem „Najlepsza nalewka myśliwska”, a zwieńczeniem była degustacja potraw z dziczyzny, gdzie serwowano m.in. gulasz, którego kilkaset porcji rozdano publiczności. Na zakończenie tegorocznego XIV Regionalnego Festiwalu Kultury Łowieckiej wystąpił elcki zespół artystyczny „Zbyszek i Przyjaciele”.

Czekamy na kolejną edycję naszego przedsięwzięcia ponieważ będzie to festiwal szczególny, bo piętnasty – jubileuszowy...

Norbert Bejnarowicz
KŁ „Mazury” w Węgorzewie/KKŁ przy
ZO PZŁ w Suwałkach

CZAS Z NATURĄ Edukacyjna wyprawa z łowieckim akcentem uczniów SP w Samborowie

3 czerwca br. uczniowie klas VI i VII Szkoły Podstawowej w Samborowie wzięli udział w wyjątkowej, edukacyjnej wycieczce do pobliskiego lasu. Wydarzenie odbyło się pod hasłem „Czas z naturą” i miało na celu uświadomienie dzieci na znaczenie porządku w lesie, a także podjęcie edukacji w zakresie bezpiecznego kontaktu z dziką przyrodą.

W rolę przewodników wcielili się myśliwi z Koła Łowieckiego „Drwęca”: Artur Guściora, Ireneusz Samsel, Tadeusz Budny i Janusz Kowalski, którzy w ciekawy i przystępny sposób opowiadali uczniom jak powinni zachować się w przypadku spotkania dzikiego zwierzęcia, jak nie zakłócać leśnego spokoju i dlaczego czysty las stanowi zdrowsze środowisko życia zwierząt.

– Porządek w lesie to nie tylko estetyka lecz przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno ludzi jak i zwierząt – mówił jeden z myśliwych, podkreślając jak śmieci oraz hałas negatywnie wpływają na naturalne siedliska dzikiej zwierzyny.

Dzieci miały okazję nie tylko posłuchać ciekawostek o lokalnych gatunkach ale również samodzielnie zbierać odpady napotkane na leśnych ścieżkach. Wyposażeni w rękawice i worki, uczniowie aktywnie uczestniczyli w sprzątaniu lasu ucząc się przez działanie.

Na zakończenie pełnej wrażeń wyprawy uczestników czekała słodka niespodzianka. Dzięki wsparciu wójta gminy, który osobiście przyjechał podziękować uczniom za zaangażowanie, wszyscy otrzymali lody z lokalnej rzemieślniczej lodziarni „Sambo”.

Już drugi rok z rzędu przewodniczący Rady Rodziców Artur Guściora, który jest również gospodarzem jednego obwodu KŁ „Drwęca”, zainicjował wspomnianą akcję, która połączyła edukację, ekologię i lokalną współpracę.

– Chcieliśmy pokazać młodzieży, że każdy z nas ma wpływ na przyrodę, a wspólne działania naprawdę mają sens – podsumował organizator.

Wycieczka była nie tylko wartościową lekcją przyrody ale również przykładem doskonałej współpracy między szkołą, samorządem, lokalnym biznesem i pasjonatami przyrody. Uczniowie wrócili do szkoły



Pamiątkowe zdjęcie przy ambonie

z nową wiedzą, uśmiechem i... ochotą na kolejne takie inicjatywy.

Jako myśliwi zachęcamy inne koła w kraju do edukowania młodzieży w podobny sposób. Obecnie, gdy słowo myśliwy kojarzy się większości społeczeństwa wyłącznie z polowaniem, naszym obowiązkiem jako opiekunów przyrody jest edukowanie i uświadamianie, iż do najważniejszych obowiązków myśliwego należy:

- kontrolowanie liczebności zwierzyny,
- dokarmianie zwierząt w trudnych warunkach (zimą),
- budowanie i utrzymywanie pańników, lizawek, ambon,
- monitorowanie zdrowia populacji dzikich zwierząt,
- zwalczanie kłusownictwa,
- dbanie o czystość lasów i terenów łowieckich,
- udział w akcjach ekologicznych,
- edukowanie społeczeństwa, zwłaszcza dzieci i młodzieży, w zakresie przestrzegania zasad bezpieczeństwa w lesie oraz w kwestii znaczenia bioróżnorodności w przyrodzie,
- utrzymywanie równowagi pomiędzy liczbą zwierząt, a możliwościami środowiska (np. ilością pożywienia),
- zapobieganie szkodom w rolnictwie i leśnictwie spowodowanym przez nadmiar zwierzyny (np. dzików niszczących uprawy).

Podsumowując:

Należy uświadamiać społeczeństwo, że myśliwy to nie tylko osobą dysponującą bronią lecz przede wszystkim jest strażnikiem przyrody, który dba o równowagę ekologiczną, chroni środowisko i przekazuje wiedzę następnym pokoleniom.

Artur Guściora



Wycieczka ekologiczna w drodze do lasu

Dożynki gminne w Zalewie, 2025

Tradycją staje się uczestnictwo myśliwych z KŁ „Słonka” w Morągu z siedzibą w Zalewie w imprezach organizowanych przez Miasto i Gminę Zalewo. Tym razem były to Dożynki Gminne 2025. Po raz kolejny nasze koło wystawiło stoisko z szeregiem ekspozycji oraz zabaw edukacyjno - przyrodniczych. Nasi koledzy chętnie rozmawiali i wyjaśniali odwiedzającym rolę myśliwego w naszym kraju. Na najmłodszych czekały konkursy oraz zagadki, a poprawne odpowiedzi nagradzane były ciekawymi prezentami. Dziękujemy organizatorom za zaproszenie i do zobaczenia na kolejnej edycji wydarzenia!

Koło Łowieckie „Słonka” w Morągu



Myśliwski Dzień Dziecka w KŁ „Dzik” w Suszu



Z ogniska najbardziej byli zadowoleni dorośli

W dniu 8 czerwca 2025 r. w miejscowości Lubnowy Małe, w stancy myśliwskiej KŁ „Dzik” w Suszu, po raz drugi zorganizowano dzieciom oraz wnukom członków koła Dzień Dziecka. Uczestników imprezy przywiteli członkowie Komisji Promocji, Tradycji i Kultury Łowieckiej: Zbigniew Kołodziejski i Dorota Kisieliczyn przedstawiając uczestnikom plan spotkania.

Na początek młodsze dzieci wzięły udział w „Zabawach z dinozaurem”. Poprzedzone prezentacją multimedialną zajęcia przeprowadziła Dorota Kisieliczyn i Edyta Zawiślak. Ozdobione tatuażami z motywem dinozaura dzieci uczestniczyły w zabawach sensorycznych wyklejając i dekorując leśne zwierzęta według indywidualnych pomysłów.

Dużo śmiechu i radości przyniósł konkurs łapania jabłka bez użycia rąk, a emocji dodała „zabawa w odkrywcę”, podczas której uczniowie obserwowali wybuch wulkanu.

Na zakończenie spotkania odbyła się zabawa ruchowo-muzyczna z „żywym” dinozaurem, która sprawiła uczestnikom ogromną frajdę.



Taka frajda strzelania zdarza się rzadko

W tym czasie starsze dzieci brały udział w zawodach strzeleckich o puchar Przewodniczącego Komisji Promocji, Tradycji i Kultury Łowieckiej w strzelaniu z wiatrówki, a także w zawodach dart. Wspomniane zajęcia przeprowadził Michał Kaczyński.

Po zakończeniu zabaw udostępniono dzieciom dmuchaną zjeżdżalnię. Sporo radości sprawiła wizyta bohatera kreskówki, Sticha.

Pod koniec imprezy zwycięzcom poszczególnych konkurencji wręczono puchary i dyplomy, natomiast wszyscy uczestnicy Dnia Dziecka otrzymali pamiątkowe dyplomy i słodycze. W czasie spotkania częstowano ciastem, było wspólne pieczenie kiełbasek, były lody oraz czekoladowa fontanna z truskawkami. Na zakończenie zafundowano dzieciom zabawę „Piana party” co okazało się największą atrakcją spotkania. Markowi Zawiślakowi oraz Oliwii Kołodziejskiej dziękujemy za pomoc w przeprowadzeniu imprezy.

Tekst i foto: Zbigniew Kołodziejski i Dorota Kisieliczyn



Wakacyjne warsztaty. Małe istoty, wielkie znaczenie

Uczestnicy wakacyjnych warsztatów

W dniu 8 lipca 2025 r. członkowie Komisji Promocji, Tradycji i Kultury Łowieckiej Koła Łowieckiego „Dzik” w Suszu gościli w Gminnej Bibliotece Publicznej w Lasecznie w powiecie iławskim, gdzie odbyły się wakacyjne warsztaty przyrodnicze pn. „Małe istoty, wielkie znaczenie”, których głównymi bohaterami były pszczoły.

Spotkanie przeprowadziła Dorota Kisieliczyn przy udziale Zbigniewa Kołodziejskiego i Michała Kaczyńskiego. Podczas zajęć dzieci obejrzały prezentację



Miodzik jest OK!

multimedialną o pszczołach i leśnych zwierzętach, poznały ich odgłosy i tropy, rozwiązywały zagadki oraz malowały na folii i kartonowych ulach. Podczas zajęć zaprezentowano strój pszczelarza, dzieci spróbowały miodu i wykonywały świeczki z wosku pszczelego. Na zakończenie każdy uczestnik spotkania otrzymał dyplom i słodki upominek. Było to wydarzenie pełne wiedzy, zabawy i kreatywności.

Tekst i foto: Dorota Kisieliczyn, Zbigniew Kołodziejski

Pierwsze w Polsce dydaktyczne siedlisko polnych kuraków w Chotumiu

W sercu Mazowsza, na terenie strzelnicy myśliwskiej w Chotumiu powstało coś, co śmiało możemy nazwać przełomem. To nie tylko lokalna inicjatywa. To kamień milowy w kierunku nowoczesnego, odpowiedzialnego i zrównoważonego łowiectwa. Projekt, który swoją głębią, filozofią oraz metodyką wychodzi daleko poza granice powiatu, województwa, a nawet kraju.

Stworzone tu pierwsze w Polsce dydaktyczne siedlisko polnych kuraków łownych nie jest kolejnym, pokazowym „obszarem zielonym”. Jest to żywy organizm, zaprojektowany według koncepcji i doświadczeń Eustarki – Kolegi Jerzego Mądrego, który przez ponad 20 lat zarządzał prywatnymi obwodami łowieckimi we Flandrii Zachodniej i współtworzył międzynarodowe programy restytucji zwierzyny drobnej w krajach Beneluksu i Północnej Francji.

Eustarka to praktyczne podejście do łowiectwa, które stawia jednoznacznie na **restytucję zamiast reintrodukcji**. Bazuje na przekonaniu, że bez odbudowy naturalnych siedlisk – prawdziwego „domu” zwierzyny – każde wypuszczenie osobników hodowlanych jest działaniem skazanym na niepowodzenie. Statystyki z formularza ŁOW-1 nie zastąpią żywej, dzikiej populacji.

W Chotumiu postawiono na mądrą, wieloetapową pracę nad biotopem:

- ▀ wykorzystano mieszaniny roślinne stosowane w Ardenach Belgijskich, bez gatunków inwazyjnych, za to idealnie dobrane dla zwierzyny drobnej i płowej,

- ▀ tworzone enklawy siedlisk lęgowych, kwiatnych, miejsc żerowania i kryjówek – nie jako ozdobniki ale jako spójny układ ekologiczny,
- ▀ zastosowano techniki, które minimalizują konieczność dodatkowej agrotechniki (dziki wykonują „pracę agro” w naturalny sposób),
- ▀ ustawiono tablice dydaktyczne, przygotowano programy edukacyjne, a przestrzeń zaprojektowano z myślą o praktycznej dydaktyce przyrodniczej i łowieckiej.

Projekt nie jest adresowany wyłącznie do środowiska łowieckiego. Przeciwnie – **integruje społeczność lokalną**, szkoły, samorządy i instytucje naukowe. Już wiosną 2026 roku planowane są:

- ▀ profesjonalne zajęcia terenowe,
- ▀ wspólne projekty edukacyjne (np. badanie obecności zapylaczy na 1 m²),
- ▀ translacyjne inwentaryzacje kuropatw z kartografią obecności,
- ▀ szkolenia kandydatów na myśliwych i studentów gospodarki łowieckiej.

Wszystko w oparciu o **standardy stosowane w krajach UE**, rekomendowane przez tamtejsze ministerstwa środowiska i rolnictwa.

Sercem projektu jest **rekonstrukcja krajobrazu rolniczego** – z miedzami, pasami zaporowymi, blokami kwiatnymi i pasami śródpolnymi. To nie tylko ukłon w stronę bioróżnorodności ale także powrót do pierwotnej roli łowiectwa jako strażnika krajobrazu i środowiska. Każda roślina, każdy pas zieleni ma tu funkcję – czy jako siedlisko chrząszczy, schronienie zajęcy lub kuropatw, czy jako bufor dla sarny



Katarzyna Dudek i Jerzy Mądry

polnej w okresie wykocenia.

W świecie, gdzie presja społeczna, klimatyczna i polityczna na łowiectwo narasta – projekty takie jak ten nie są luksusem. Są **koniecznością i odpowiedzialnością**. To nowy język myślistwa XXI wieku – język nauki, współpracy, zrównoważenia i głębokiego szacunku do przyrody.

ZO w Ciechanowie pokazuje, że **Polski Związek Łowiecki może być nie tylko organizatorem i animatorem działań edukacyjno-środowiskowych ale także rzeczywistym strażnikiem siedlisk i partnerem w odbudowie różnorodności biologicznej**.

Projekt w Chotumiu wpisuje się w założenia **Strategii Zrównoważonego Łowiectwa PZŁ**, której celem jest m.in. poprawa warunków bytowania zwierzyny oraz integracja z otoczeniem społecznym co trafnie wskazał dr Szymon Hatłas we wstępie do wspomnianego dokumentu: **„Zaczniemy więc zmiany, zaczynając od siebie.”**

W Chotumiu ten krok został już wykonany. Darz bór!

Katarzyna Dudek
Jerzy Mądry - Eustarka

Wsiedlanie kuropatw przez KŁ „Wrzos” Olsztyn

W ramach dwóch projektów: „Reintrodukcja kuropatw na cennych przyrodniczo terenach w obwodzie łowieckim 214 Koła Łowieckiego „Wrzos” w Olsztynie” oraz „Reintrodukcja kuropatw na terenach cennych przyrodniczo w obrębie terytorialnym gminy Świątki”, myśliwi KŁ „Wrzos” w Olsztynie i przedstawiciele gminy Świątki wpuścili 5 lipca 2025 roku 1266 kuropatw do obwodu łowieckiego nr 214.

Kuropatwy są wprowadzane tam już od pięciu ostatnich lat. Jednocześnie należy podkreślić, iż przez kolejny rok KŁ „Wrzos” w Ol-

sztynie ściśle współpracuje z gminą Świątki, na terenie której położona jest większość obwodu nr 214. Nasza współpraca przynosi wymierne korzyści cennym przyrodniczo obszarom ponieważ ptaki są tam widziane i słyszane.

Naszej akcji nie udałooby się zrealizować w obecnym zakresie gdyby nie dofinansowanie z Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, za co serdecznie dziękujemy. Z myśliwskim pozdrowieniem Darz bór!

Kamil Grzymkowski
sekretarz Koła

Moment wypuszczenia kuropatw do łowiska



Survival Junior Camp – edukacja, odpowiedzialność i przygoda pod skrzydłami PZŁ ZO w Ciechanowie



Młodzi survivalowcy z dyplomami

Od 13 do 16 lipca br. strzelnica myśliwska w Chotumie tętniła życiem w zupełnie nowym wymiarze, stała się bowiem przestrzenią edukacji, wychowania i aktywności terenowej najmłodszych. Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie gościł tam 27 dzieci podczas wyjątkowego wydarzenia jakim był Survival Junior Camp.

Głównym celem przedsięwzięcia było nie tylko zorganizowanie młodym uczestnikom atrakcyjnych wakacji, ale przede wszystkim przekazanie im wiedzy przyrodniczej, umiejętności przetrwania, zasad pierwszej pomocy i wartości, które wpisują się w etos łowiectwa. Las był nie tylko tłem lecz także pełnoprawnym uczestnikiem obozu – nauczycielem, towarzyszem, inspiracją.

Pierwszego dnia dzieci budowały szałas z materiałów naturalnych. Ćwiczenie wzbudzało umiejętności planowania, współpracy i kreatywności. Równolegle dzieci zmierzyły się z „torem rekruta”, który sprawdził ich sprawność fizyczną, refleks i współdziałanie w grupie. Wspólne pokonywanie przeszkód szybko stało się źródłem radości i budowania więzi. Wieczorne ognisko sprzyjało integracji – dzieci śpiewały, opowiadały żarty, brały udział w programie „Mam talent”, rozpoznawały głosy zwierząt i brały udział w emocjonujących nocnych podchodach po strzelnicę.

W kolejnych dniach dzieci uczestniczyły w intensywnym szkoleniu z zakresu pierwszej pomocy – poznawały techniki RKO, opatrywania ran, usztywniania złamań i reagowania w sytuacjach kryzysowych. Zajęcia prowadzone były przez ratowników medycznych, profesjonalistów oraz żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy z wielkim zaangażowaniem i pasją dzielili się wiedzą. Szczególnym walorem szkoleń była ich praktyczna forma – dzieci działały w realistycznych scenariuszach, dzięki czemu wiedza była natychmiast stosowana i zapamiętywana.

Nieodłącznym elementem obozu były zajęcia survivalowe i topograficzne. Uczestnicy poznawali sposoby orientacji w terenie, rozpoznawania kierunków świa-



Dziewczyny górą

ta, czytania mapy, planowania marszu oraz budowania schronień i rozpalania ognia. Wszystko to w duchu szacunku do przyrody i działania w zgodzie z naturą.

Równolegle odbywały się zajęcia integracyjne i rekreacyjne. Młodzi uczestnicy brali udział w paintballu, korzystali z gogli VR, gdzie mogli sprawdzić się w realistycznych symulacjach zawodów strzeleckich z karabinków kbks. Zajęcia okazały się prawdziwym hitem. Ogarnięte pasją dzieci rywalizowały pomiędzy sobą, a zdobyte umiejętności i dyplomy stały się powodem do dumy.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się pokazy przygotowane przez Komendę Powiatową Policji i Państwową Straż Pożarną w Ciechanowie, podczas których uczestnicy obozu oglądali wyposażenie, a także pokaz sprzętu; miały też możliwość zadawania pytań oraz samodzielnego podejmowania prób działań ratowniczych bądź prewencyjnych.

Popołudnia i wieczory wypełniane były przez warsztaty edukacyjne, quizy, gry terenowe, przeciąganie liny, grę w podchody, gotowanie w kociołkach oraz bitwy na balony. Wspomniane aktywności miały nie tylko bawić lecz także uczyć współdziałania, komunikacji interpersonalnej, samodzielności i odpowiedzialności.

Ostatniego dnia pobytu dzieci malowały pamiątkowe koszulki, które zabrały do domów jako symbol wspomnień, wiedzy i przygód zdobytych w lesie. Choć pożegnania nie były łatwe, towarzyszyły im uśmiechy, uściski i pytania – Kiedy kolejna edycja?

Survival Junior Camp był czymś więcej niż tylko obozem wakacyjnym. Był świadomą inwestycją w młode pokolenie, w budowanie postaw odpowiedzialnych, świadomych i bliskich przyrodzie.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie dziękuje wszystkim sponsorom, przyjaciółom oraz osobom zaangażowanym w przygotowanie i realizację obozu, a szczególnie Liceum Mundurowemu „Feniks” z Ciechanowa, Komendzie Powiatowej Policji w Ciechanowie, Państwowej Straży Pożarnej za wyjątkowe zajęcia, 5 Mazowieckiej Brygadzie Obrony Terytorialnej za zapewnienie namiotów i wsparcie logistyczne. Dzięki wspólnemu wysiłkowi udało się stworzyć obóz, który na długo pozostanie w pamięci dzieci i będzie kiełkował w ich sercach jako zamiłowanie do natury i wartości łowieckich.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy PZŁ ZO w Ciechanowie

Wipsowo ważnym miejscem na kynologicznej mapie

Polując na Warmii dostrzegamy potrzebę szkolenia tropowców i posokowców, które z punktu widzenia specyfiki naszych łowisk są tu najbardziej wykorzystywane. Praca z ułożonym psem myśliwskim jest czymś wspaniałym, daje niesamowitą satysfakcję nie mówiąc o aspektach prawnych, etycznych i coraz częściej ekonomicznych.

Dlatego nasze kynologiczne działania prowadzimy na wielu płaszczyznach, a dzięki waszym pozytywnym opiniom, chęci uczestnictwa i rozwijania się wiemy, że obraliśmy dobrą drogę. W formie warsztatów przygotowujemy więc szkolenia przewodników psów, prowadzimy promocję kynologii myśliwskiej wszędzie tam, gdzie jest taka możliwość. Wspólnie ZKwP Oddział w Olsztynie organizujemy konkursy tropowców i posokowców.

Wipsowska knieja położona jest w gminie Barczewo. Ma tu siedzibę Nadleśnictwo Wipsowo, również tu gospodarke łowiecką prowadzi Koło Łowieckie „Bór” w Wipsowie, które na warsztatach i konkursach kynologicznych corocznie gości wielu przewodników z psami.

Dzięki pasji wielu ludzi, miejscowa kynologia rozwija się świetnie, a miejsce organizacji wydarzeń wpisało się już do kynologicznej historii. Tu bowiem, prowadząc swe wspaniałe psy, wielu przewodników odnosi pierwsze konkursowe sukcesy, a ich psy finalizują championaty pracy.

W dniach 26-27 kwietnia br. odbyła się w Wipsowie już III edycja Warsztatów dla Tropowców i Posokowców, natomiast w dniach 10-11 maja zostały przeprowadzone trzy konkursy kynologiczne tropowców i posokowców.

Tegoroczne Warsztaty dla Tropowców i Posokowców zorganizowało Koło Łowieckie „Bór” w Wipsowie współpracując z Komisją Kynologiczną ZO PZŁ w Olsztynie. Podobnie jak w latach poprzednich stały się one okazją doskonalenia umiejętności przewodników i ich psów, a także możliwością wspólnych spotkań, dyskusji i wymiany wielu cennych doświadczeń. Organizowane przez grupę pasjonatów kynologii szkolenia zawsze cieszą się ogromną popularnością, tak było i tym razem. Grupa pasjonatów z wipsowskiego „Boru”, Komisja Kynologiczna oraz sędziowie kynologiczni zaoferowali szkolenia na najwyższym poziomie dlatego do Wipsowa przywieziono psy różnych ras z naszego oraz innych okręgów PZŁ.

Posiadający ogromną wiedzę oraz doświadczenie zespół szkoleniowy przygotował zajęcia wypełniające dwa pełne dni, a zrealizowano je w następujących blokach tematycznych:

- ! Pierwsza pomoc w nagłych przypadkach u psów myśliwskich.
- ! Teoria zapachu i przystosowanie psa do pracy węchowej.
- ! Podstawy pracy z psem i posłuszeństwo.
- ! Tropienie użytkowe – aspekty prawne i praktyczne.
- ! Praca na trenażerze.
- ! Zakładanie ścieżek tropowych.
- ! Praca na ścieżkach tropowych.
- ! Doskonalenie umiejętności.
- ! Podsumowanie i omówienie pracy poszczególnych psów.

Dziękujemy bardzo szkoleniowcom, sygnalistom, organizatorom, ludziom dobrej woli, wszystkim kolegom z KŁ „Bór” w Wipsowie i Komisji Kynologicznej przy ZO PZŁ w Olsztynie za ogromny wkład pracy, który zaowocował przygotowaniem zajęć na wysokim poziomie merytorycznym.

Natomiast 10-11 maja 2025 roku, wspólnie z ZKwP O/Olsztyn, KŁ „Bór” w Wipsowie przeprowadziło Krajowy Konkurs Pracy Psów po Sfarbowanej Ścieżce – CACT. Do zawodów zgłoszono 17 psów.

Podczas pięknej wiosennej pogody konkurencje zostały sprawnie przeprowadzone przez zespół sędziowski w składzie: Wojciech Rosiewicz – sędzia główny kon-



Konkurs 3

kursu tropowców, Paweł Bednarczyk – sędzia główny konkursu posokowców, Waldemar Paszkiewicz – sędzia główny konkursu tropowców dla jamników oraz Piotr Gołaszewski i Tomasz Sławiński z asystentami. Obecnością zaszczylił nas nadleśniczy Nadleśnictwa Wipsowo Mirosław Krawczyk oraz łowczy okręgowy Dorota Michalak.

Rywalizację w konkursie tropowców wygrał pies rasy gończy polski – KASTOR Kolonia Bażyńska z przewodnikiem Krzysztofem Malko, drugie miejsce zajęła suka rasy gończy polski – KORBA Czarci Kocioł z przewodnikiem Bartoszem Giżewskim, trzecią lokatę uzyskał pies rasy spinger spaniel angielski RUNO z Leśnej Gromady z przewodnikiem Wacławem Sumarą.

W grupie posokowców rywalizację wygrał pies rasy alpejski gończy krótkonożny – CHWALMIR z Kojca Diany z przewodnikiem Jerzym Kańskim, drugą lokatę uzyskał pies rasy posokowiec bawarski – HASO Złoty Bór z przewodnikiem Patrykiem Krystkiewiczem, podium uzupełnił pies rasy posokowiec bawarski DANTE z Wietrznego Gaju z przewodnikiem Bartoszem Wójcikiem.

Rywalizację w konkursie tropowców dla jamników wygrała suka jamnik krótkowłosa PEPESZA Bartoszo-wa Złaja z przewodnikiem Bartoszem Chojnackim, drugie miejsce uzyskał jamnik szorstkowłosa IPS Pelnicki Las z przewodniczką Paulą Trzeciak i na trzeciej lokacie uplasował się jamnik szorstkowłosa ŁOBUZ z Wejherowskiej Bukowiny z przewodnikiem Bartłomiejem Więczkowskim.

Gratulujemy wszystkim przewodnikom osiągniętych wyników przez ich psy i dziękujemy, że byliście z nami. Do zobaczenia za rok! Składamy również serdeczne podziękowania naszym sponsorom i partnerom: Husse Polska, Vet Expert, Vaderstad Polska, Noppix Polska, Grupie Tamed, firmie Sarna Agro, AFW Mazury, GROW, firmie Jagdbüro Kahle, AM-BR Sp. z o.o. Hodowli psów myśliwskich FCI z Wejherowskiej Bukowiny, firmie JAGUŁ, 4wild.eu, Nadleśnictwu Wipsowo, Kołu Łowieckiemu „Głuszc” w Olsztynie, Kołu Łowieckiemu im. Ejmonda w Olsztynie za okazane wsparcie oraz członkom KŁ „Bór” Wipsowo i Komisji Kynologicznej ZO PZŁ za ogromną pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu konkursu. Darz bór!

Tomasz Wasilewski

Foto: Sandra Makaruk Fotografia



Konkurs 2



Dziewczęta wchodzą do rzeki



Uczestnicy festynu



Alicja Milewska

Noc Kupały w dolinie Supraśli

Obchodzona podczas najkrótszej w roku nocy czerwcowej Noc Kupały, czyli [słowiańskie święto](#) wody, ognia i miłości od kilku lat organizowane jest w leśnym amfiteatrze we wsi Załuki k/ Białegostku. Organizatorem cieszącej się niezwykłym powodzeniem „Kupalnoczki”, w której biorą udział lokalne władze i okoliczni mieszkańcy, jest Gminne Centrum Kultury w Gródku. Także i w bieżącym roku do wspólnej zabawy dołączyli myśliwi z KŁ „Jedność” i KŁ „Podmuch”, których obwoły łowieckie są położone na terenie gminy.

Znawcy tematu twierdzą, że symbolika oraz obrzędy prastarego ludowego święta mają [przedchrześcijańskie](#) pochodzenie i są głęboko zakorzenione w tradycji wielu narodów słowiańskich. Jak widać, przetrwały one po dziś dzień także w naszym regionie.

Wiele rytuałów jak m.in.: zbieranie ziół i kwiatów, ozdabianie nimi domów, ludzi i zwierząt, puszczanie wianków na wodzie, rozpalanie ognisk oraz wspólne śpiewy i tańce – jak mówią stare kroniki – odbywało się tuż przed zachodem słońca i nocą. Kąpiel tego dnia uważano za obowiązkową, wierzono bowiem, iż w Noc Kupały wszystkie złe duchy wychodzą z rzek, więc można jej zażywać bezpiecznie. A że świętojańskiej wodzie przypisywano życiodajne i magiczne właściwości,

a ogniskom moc oczyszczającą – dla pojednania wody i ognia ogniska rozpalano w pobliżu rzek, często robiąc to w tradycyjny sposób przez pocieranie drewna o drewno i płonęły one aż do białego rana.

O związanych z tą jedyną w swoim rodzaju, letnią nocą tradycjach i wierzeniach można by jeszcze dużo mówić, bo jest ona tyle magiczna i widowiskowa, że do leśnego amfiteatru pod Białymstokiem przybyły setki mieszkańców z rodzinami, nie tylko z okolicznych ale, jak niektórzy mówili, z miejscowości oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów.

Na wieść, że każdy może znaleźć tu coś dla siebie i świetnie się bawić, coraz częściej przyjeżdżają do Załuk turyści, którzy kupalniczną imprezę wpisują do swojego wakacyjnego kalendarza. Były więc występy zespołów folklorystycznych i estradowych, pachnące kiełbaski z różną, swojski smalec z ogórkiem małosolnym oraz odpustowe lizaki i maczki, jak sprzed lat.

Natomiast akcentując swą obecność na imprezie, myśliwi z KŁ „Podmuch” i „Jedność” przygotowali wystawę medalowych trofeów, która cieszyła się wielkim zainteresowaniem wśród dorosłych i dzieci. Jak zwykle, po ufundowany przez ZO PZŁ w Białymstoku myśliwski bigos ustawiła się „kilometrowa” kolejka. A kiedy słońce chyliło się ku zachodowi, tradycji stało się zadość. Grupa dziewcząt w białych sukienkach i wiankach z polnych kwiatów na głowach, w asyście kilkuset osób przeszła drogą przez pachnące sianem łąki do rzeki Supraśl gdzie wchodząc do wody z jej nurtem puszczała wianki.

Foto: Grzegorz Dworakowski i Alicja Milewska

Nocna zasiadka

Listopadowa Pełnia Mroźnego Księżyca i pierwszy drobniutki śnieg, który co prawda po chwili już się topił, zmobilizował mnie aby ruszyć do lasu i zobaczyć



co „w trawie piszczy”. Tropy wskazywały, że warto wybrać się na nocną zasiadkę na „Polakową Szyję”.

Miałam „nosa”. Około północy wyszedł samotnie buszujący w łowisku odnieniec, którego błyskawicznie położyłam strzałem na komorę, no i kiedy chciałam poprosić polujących tuż obok kolegów o pomoc, okazało się, że już jestem w łowisku sama.

Po chwili, jak na złość, na skutek zakłóceń sieci komórkowej, znalazłam się poza zasięgiem. No i co robić z dzikiem, który waży ok. 100 kg? Na myśl, iż wokół wałęsają się wilki, które chętnie skorzystałyby z, pysznej przekąski, postanowiłam zostać na ambonie do rana.

Około godziny 3-ciej, drugi podobnej wielkości samotnik wyruszył na żer i trafił mi się pod lufę, więc miałam już dwa na rozkładzie. A dosłownie za niespełna pół godziny, przysły dwa wypasione wilki, które długo stały w zaroślach, zastanawiały się czy skorzystać z łatwej zdobyczy, ale kiedy nerwowo poruszyłam się na ambonie, z pewnością usłyszały mnie i nieśpiesznie oddaliły się. To była naprawdę niezwykła noc, pełna niezapomnianych wrażeń.

Darz Bór!!!

Alicja Milewska - KŁ „Jedność” Białystok

Trzech moich łowczych



Leszek
Mierzejewski



Na polowaniu w Leleskach

Wspomnienia każdej myśliwskiej przygody muszą zazwyczaj ocierać się o osobowość łowczego koła oraz ożywiać nastawienie do jego osoby. Mogą one wzbudzać wspomnienia szczęśliwe, obojętne, może to być łezka goryczy – zapiekły uraz. Może to być żal do samego siebie, że upływające lata nie wymazały goryczy z pamięci.

W karierze nemroda miałem szczęście polować pod rządami trzech łowczych, trzech wieloletnich łowczych w kołach łowieckich: „Świt” Pasym, „Sokół” Szczytno, i obecnie „Ryś” Dźwierzuty. Ku mojemu zaskoczeniu spostrzegłem, że kiedyś łowczowie piastowali funkcje przez kilkanaście lat, dziś zmieniają się jak przysłowiowe rękawiczki. Również przekonałem się, że kiedyś nie każdy z nas mógł być łowczym. Dziś każdy myśliwy może być wybrany na to stanowisko. Wszystko jest w rękach członków koła łowieckiego i chęci kandydata.

Pierwszy spośród wymienionych – Krzysztof Roman – łowczym był przez 30 lat, bo pierwszy raz przez rok na przełomie lat 1971/72, a następnie w latach 1978-2007. Po nim funkcję tę dzierży już trzeci łowczy.

Drugi mój łowczy – Zbigniew Lewandowski – łowczym był przez 27 lat, w latach 1980-2007. Po nim tę funkcję sprawuje w kole już czwarty łowczy. No i w kole „Ryś” Dźwierzuty Franciszek Malewicz łowczym był przez 27 lat, od 1994 do 2021 roku. Po nim funkcję łowczego piastuje już trzeci następca.

Na początku mojej myśliwskiej kariery, oglądając w mieszkaniu łowczego Krzysztofa Romana wspaniałą kolekcję poroży palnąłem gafę:

– Kolega łowczy to jest napalonym myśliwym i miłośnikiem byków!?

Łowczy uśmiechnął się swoim charakterystycznym ścisnięciem ust w tak zwaną falę i wyznał ironicznie, ale szczerze:

– Owszem, z zamiłowania jestem myśliwym po mieczu ale również z racji pełnienia funkcji łowczego oraz zawodu leśnika. Co do jeleni byków, to zapamiętaj, że są to najpiękniejsze zwierzęta naszych mazurskich lasów! Napawają mnie nie tylko podziwem. Ich majestatyczny wygląd najlepiej podkreśla właśnie poroże – inaczej mówiąc wieniec, przypominający koronę królewską. Dlatego postrzegaj byka jako króla lasu. Jest symbolem męstwa, vitalności, władzy, a także walki i zwycięstwa.

Gdy po latach bliżej poznałem Krzyśka, okazało się, że był wulkanem energii, nieustannym wędrownikiem po łowiskach koła „Świt” Pasym. Nauczył mnie stawiać pierwsze kroki w łowiectwie, nauczył mnie odkrywać piękno przyrody, jej dźwięki i barwy! On, skoro świt, wyciągał mnie z ciepłej pościeli. On był skowronkiem, ja sową, on uwielbiał ranne polowania, ja zakochany byłem w rannym spaniu. Krzysiek miał duszę artysty, zawsze twierdził, że nie ma nic piękniejszego niż widok lasu we wschodzącym słońcu! Uzupełniał, że do tego musi stworzyć się gra światła i cieni na zielonym runie leśnym. A gdy na pierwszym planie ukaże się jeleni byk z rozłożystym wieniec, to zobaczysz siódmy cud świata.

Nie przeczyłem, opis Krzyśkowego szaleństwa natury rzeczywiście był doskonały. Ja nie umiałem znaleźć słów, które by to szaleństwo przebiło. Za to potrafiłem widoki zapamiętać i przelać farbami na płótno, na sklejkę, na deskę, lub kredkami na strony kroniki koła, którą wówczas współtworzyłem. On do łowiska miał na rzut kamieniem, ja dojeżdżałem kilkanaście kilometrów. Niejednokrotnie wstawałem o trzeciej w nocy, by o pierwszym brzasku spotkać się w umówionym miejscu.

Po naszym wspólnym polowaniu w 1997 r. w łowisku w Leleskach, namalowałem na desce nas trzech:



Franek i lis

od lewej stoi prezes koła Jerzy Jusiś, ja Leszek Mierzejewski i łowczy Krzysztof Roman. Przy nas pies prezesa AS:

Krzysiek w polowaniach był niegasnący, miał zapal do łowiectwa, strzeleckie zdolności, dopasowaną broń i wreszcie łut szczęścia, bo niezaprzeczalnym faktem było, że zwierzyna szła prosto na niego. Bywał królem poszczególnych polowań, niejednokrotnie królem całego sezonu. Przy tym zawsze organizował i prowadził polowania zbiorowe. Przemierzyłem z nim wiele zakątków pasymskich łowisk, i nie tylko... Odwiedziliśmy obaj niejedną salę balową w uzdrowisku Duszniki Zdrój, Polanica Zdrój czy w Krynica Górská.

Krzyśkowi trzy tygodnie w uzdrowisku było za długo, on mi w Dusznikach Zdrój powiedział:

– Wszędzie dobrze, ale w pasymskich lasach najlepiej...

Dziś Krzysiek poluje w Krainie Wiecznych Łowów, mam nadzieję, że w swojej Krainie!

Na szczęście tradycje łowieckie odziedziczyli (po mieczu) dwaj jego synowie, a berło łowczego w Kole Łowieckim „Świt” Pasym dzierży jego wnuczek Michał.

Drugim moim długowiecznym łowczym był w kole „Sokół” w Szczytnie Zbyszek Lewandowski, syn Wincentego zasłużonego nadleśniczego z Korpel. Zналиśmy się ze Zbyszkim dużo wcześniej, bo od młodości lat. Razem pracowaliśmy w przemyśle lniarskim. Skróć jego charakterystykę łowczego do minimum, ale niech nikt nie doszukuje się w tym jakiś tam dwuznaczności. Z tych wspomnień wyciągam tylko dobre strony, a o złych szybko zapominałem. A jeśli już wspominam, to jako anegdotę, która służy do zdobywania pogodnych

przerywników, chwili oddechu w obecnych beśnionych i bezmroźnych zimach.

Więc było to w styczniu 2000 roku na łowisku Sędańk. Siedziałem na ambonie zwanej „wilczą”. Niedaleko ode mnie zasiadł łowczy Zbyszek. W łowisku robiło się coraz mroźniej i na dobrą sprawę należałoby polowanie zakończyć. Byłem uparty, Zbyszek jeszcze bardziej. Minęły dwie godziny, nic nie było słychać ani widać, jedynie mróz nachodził z wszystkich stron i trzeszczał niemiłosiernie, jak się później okazało było minus 18 stopni C. Gdy zeszedłszy sztywni z ambon, ze śmiechem stwierdziliśmy żeśmy wariaci! Jeżeli się nie pochorujemy, to napiszę o tym takie opowiadanie, że czytelnicy przemarzają do szpiku kości.

Następnego dnia byliśmy zdrowi, nawet kataru nie uświadczaliśmy. Dziś ze Zbyszkim i jego synem myślimy nie mam kontaktu, natomiast super współpracuję z jego córką Karoliną, która jest dyrektorem Miejskiego Domu Kultury w Szczytnie. Jest świetną organizatorką, a w obszarze kulturowych wyzwań mamy wspólny z nią język.

Trzecim moim wieloletnim łowczym, funkcjonującym w aktualnym moim Kole Łowieckim „Ryś” Dźwierzuty, był Franek Malewicz. Stworzył on z funkcji łowczego „INSTYTUCJĘ”. Zastanawiam się, od jakiej strony napocząć tę instytucję, bo na dobrą sprawę można by na ten temat napisać obszerną pracę mągisterską zatytułowaną: „Wieloletni łowczy Franciszek Malewicz”. Ale czy warto dziś odgrzebywać wspomnienia gdy Franek poluje wśród innych zmarłych kolegów? A my pogodziliśmy się już dawno, i to bez szemrania, że w ostatnich latach życia, zdrowie zaczęło mu stawać okoniem i coraz częściej opuszczał łowisko, nawet nie zjawiał się na rykowisku.

Teraz jest nam brak jego nieco ironicznego humoru i tych wszystkich nerwowych i rubasznych odzywek. Potrafił kpić z każdego bez litości, a nam nie pozwalał na jakiegokolwiek żarty z jego słabostek. Taki był Franek, ale trzeba powiedzieć, że stanowił o niezwykłości naszego koła.

Franek doskonale organizował i prowadził nasze polowania zbiorowe, a polowania szwedzkie były rewelacją, nie do przebiccia! Pamiętam, gdy w styczniu w 2014 roku zostałem przyjęty do koła „Ryś” Dźwierzuty Franek postawił sobie za cel: „zapoznać mnie z łowiskami”, a mamy ich 17 w trzech obwodach o łącznej powierzchni 18 517 ha. Obtę! On poruszał się po terenie jak po własnym mieszkaniu. Ja byłem noworodkiem, po prostu zielony dosłownie i w przenośni.

Wczesną jesienią, po południu, pojechaliśmy w łowisko nr 15 za wieś Stankowo. Właściwie to rykowisko dopiero się zaczynało. Czasem odezwał się jakiś byk przez bliskość rywala sprowokowany do zabrania głosu. Objechaliśmy teren, wypiliśmy po kilka łyków z pierśiówki i zaczęło lekko szarżyć. Franek zdecydował mnie posadzić na ścianie lasu, twierdząc, że wczoraj widział tam byka godnego strzału. Sam pojechał na inną ambone, gdzieś w głąb lasu.

Rozpakowałem się, odruchowo chwyciłem lornetkę, nie dostrzegając żadnego ruchu, idealna pustynia. Mogłem tylko ubolewać, że w poprzednim kole „Sokół” w czasie rykowiska było eldorado! Jakże uporczywe, niemal obsesyjne bywają takie myśli w chwili braku zwierzyny! Przeskoczyłem w myślach na inny wątek, że w każdym obwodzie łowiska są podobne. One zawsze są przyrodą. Nie tylko w tym sensie, że rosną w nich drzewa, rośliny i żyją zwierzęta, ale i my nemrodzi w nich przebywamy. Więc każde łowisko jest organizmem. Życie tego organizmu zaczyna się zawsze na wiosnę i przy-

rasta jak przyrost słoju w pniu drzewa. Nawet tak samo nieregularnie. Wszystkie łowiska można obejść, jedno można obejść w godzinę, inne w dwie godziny. Każde łowisko ma w sobie energię, ekspansję, co można okiełzać za pomocą geometrii, siatek prostokątnych linii wschód-zachód, północ-południe. Można też okiełzać je za pomocą zakopanych kamiennych słupków, rowów, rzek czy jezior. Zawsze mamy w łowisku stare drzewa, które stoją rozproszone, jakby sadzonki zrzucono na chybił trafił z samolotu. Niejednokrotnie są pola: kapusta, kukurydza, kartofle... na finansową złość myśliwym, a na apetyt zwierzyńce, bo żadne polotka zaporowe nie powstrzymują apetytu zwierząt...

Zadumałem się, a może i zdrzemnąłem, ale na fart nic się nie działo. Po godzinie, miałem się już zbierać, gdy nagle z drągowiny, zza moich pleców wybiegła chmara łan z trzema cielakami. Po kilku sekundach usłyszałem trzask gałęzi i na przedpole spokojnym krokiem wyszedł byk. Ogarnąłem go jednym spojrzeniem i bez cienia wątpliwości uznałem za absolutnego selekta. Byłem podekscytowany, wiatr miałem na sobie. Podniosłem sztucer i zakląłem szpetnie jednym słowem, przy pomocy którego wyraża się jednocześnie wszystko – zaskoczenie, złość, wściekłość i jeszcze parę pomniejszych uczuć:

– Ooo, k...! Po prostu zapomniałem załadować sztucer. Chmara była za blisko żebym mógł to zrobić bezszelstnie. Podenerwowany czekałem, a towarzystwo jak na złość pasło się tuż pod moim nosem. Po dziesięciu minutach zdecydowałem się załadować jedną kulą, po cichu. Kula wskoczyła do komory, lekko wydając metaliczny odgłos. Byk nerwowo podniósł łeb i raptem ruszył w prawo, wraz z nim reszta łan. Gdyby nie ostry zapach ich odoru, snujący się na wlocie do mojej ambony, mógłbym bez trudu uwierzyć, że ich tu nigdy nie było.

Oparłem wprawdzie sztucer o brzeg ambony i okiem przyległem do lunety, ale czynność tę wykonałem to bez wiary w sukces, jakby zakładając z góry, że strzał nie dojdzie do skutku. W chwili, gdy cała dziewiątka dochodziła do drzew przed żwirową drogą, dostrzegłem przez moment jego kark w krzyżu lunety, nacisnąłem spust. Jeszcze żywym okiem ujrzałem cień byka jak podążał pełnym pędem za resztą chmary.

Zszedłem z ambony, by dla porządku sprawdzić miejsce strzału. Nadjechał właśnie Franek pytając, co zaś? Pokiwałem przecząco głową:

– Pewne pudło, byk poszedł ostro za łaniami!

– Poszukamy, zobaczymy – powiedział Franek, dodając, że myśliwy strzela, a święty Hubert kule nosi. Poszliśmy na miejsce zestrzału, farby nie było. Podenerwowany porozglądałem się w pobliżu. Franek włączył latarkę, bo już zaczęło mocno szarzeć.

– Poszedł za łaniami, przez drogę, przez te zarośla i na następne pole – odezwał się rzeczowo łowczy i ruszył zdecydowanie w tym kierunku. Powlokłem się za nim. Będąc w zaroślach machnął mi ręką. Odczytałem jego gest nakazujący zatrzymanie się i spokój. Zdjął z ramienia sztucer, oparł o konar drzewa i mierzył w zaorane pole. W głębi robiło się już mroczno i na dobrą sprawę ja już bym nie ryzykował. Usłyszałem huk i nastąpiła cisza. Ku memu zaskoczeniu w snopie latarkowego oświetlenia dostrzegłem grubego Franka jak podnosi lisa. Wrócił sapiąc, ale z puszystym rudzielcem w ręce. Za parę dni narysowałem na ten temat humor.

– Ja tu poczekam, ty idź na wprost do wzgórza, sprawdź czy gdzieś nie leży twój byk! – rozkazał mi Franek.

Ruszyłem ospale, wlokłem się nogą za nogą po świeżo zbronowanym polu. Przed wzgórzem, z wysokiej trawy wyłoniło się poroże.

– Ooo leży! – rozdarłem się w stronę Franka. Wieniec rysował się ostro w sztucznym świetle. Natychmiast zerwałem gałązkę z pobliskiego drzewa i wetknąłem bykowi w pysk, jako złom, mówiąc radośnie:

– Wybaczam ci, że nie padłeś w ogniu, lub na drodze! Nie gniewam się, że przedefilowałeś 800 metrów polami i padłeś w trawie! Najważniejsze, że leżysz! Jesteś moim pierwszym bykiem-dziesiątakiem w tym kole!

Patrzyłem i podziwiałem. Poroże odznaczało się niemal idealną regularnością, było kształtne. Tyki pięły się w górę z niezwykłą gracją. Przyszedł łowczy, pogratulował mi i przyznał wielkodusznie, że komisja wyceni na pewne „zielone”.

Trafienie byka, jego odnalezienie, to dopiero była połowa mojego sukcesu; teraz musieliśmy go dotargać do drogi. Przygnębiający transport potrwał około 5 metrów, a my zasapaliśmy się jak lokomotywa z wiersza dla dzieci autorstwa Juliana Tuwima. Jeszcze raz poczyniliśmy nieudaną próbę transportu i wkurzony Franek zawyrokował, że wkrótce my w trójkę będziemy tu leżeli nieżywi. Wyjął z kieszeni służbowy telefon komórkowy i rozkazując rzekł do jakiegoś nemroda:

– Weź przyczepkę służbową i przyjeźdź za Stankowo! Prosto za skrzyżowane, 500 metrów po lewej. Będę czekał.

Nie usłyszałem słowa proszę, dziękuję – taki był łowczy Franek, stanowiący o niezwykłości naszego koła. Był uparty, gburowaty, samowładczy, wręcz rządzący w sposób absolutny. Teraz, gdy zażywa bezterminowego odpoczynku w Krainie Wiecznych łowów, nabieram przekonania, że dla dobra koła był jaki był, ale był egzemplarzem nietuzinkowym. A iluż to jeszcze będzie łowczych w moim kole, żeby dorównać mu nie tylko legendą? On rządził przez tzw. „wieczność”. Po nim rządili trzej łowczowie: Mateusz, Darek i Janusz! Oby obecny łowczy zasiadał na tronie jak najdłużej i jak najlepiej rządził.

Tymczasem, za 20 minut przyjechał Kuba, który bez naszej pomocy przeciągnął byka. Co młodość to młodość. Zresztą jeszcze nie raz pomagał mi transportować byki. Do dziś pozostajemy w myśliwskiej przyjaźni.

Chętnie się urodą tego pierwszego poroża, pomimo że obok wisi wieniec złoto medalowy, a także srebrno-medalowy. Czuję jakbym to ja był twórcą tego wieńca, jakby to była moja zasługa.

Starsi wiekiem nemrodzi reagują czasem jak kilkunastoletni, zauroczeni przygodą chłopcy. Ich smutków, radości, a tym bardziej wspomnień, dziś nikt z młodych myśliwych nie zrozumie choćby tylko jeden raz, bo oto nastały inne czasy w łowiectwie! Przekonałem się o tym w trakcie kulinarnej imprezy „Dzik kontra świnia” w Świętajnie, gdzie nas myśliwych było jak na lekarstwo. Przytłaczającą większość stanowili turyści i okoliczni mieszkańcy...

Mam nadzieję, że w tym roku POWIATOWY HUBERTUS w dniu 3 listopada wypali, zresztą obecny łowczy rejonowy Krzysztof Krasula ma spore doświadczenie w organizowaniu zbiorowych i udanych imprez!

Tekst i rysunek Leszek Mierzejewski
KL „RYS” Dźwierzuty
e-mail: leszek.mierzejewski@gazeta.pl



Stanisław
Blonkowski

tekst i foto

Jak to jest z tymi Lasami?



Droga przez jesienny las

Przeczytałem niegdyś, że młodzież rozpoczynająca naukę w szkole średniej będzie w znacznej liczbie pracować w zawodach, których jeszcze nie ma. Wybór zawodu to jedna z najważniejszych decyzji, która częstokroć w sposób znaczący wpływa na nasze życie. Imperatyw wyboru zawodu jest bardzo zróżnicowany, częstokroć bywa to tradycja rodzinna, czasem aktualna moda ale również, co wszak nie jest naganne, nadzieja na godziwe wynagrodzenie. Któż z nas pacholęciem będąc nie chciał być aktorką lub piosenkarką – to dziewczęta, strażakiem lub pilotem – to chłopcy. Życie weryfikuje dziecięce marzenia i zmiany nawet wyuczonego zawodu bywają bardzo częste. Są jednak, jak miemam, zawody, które można nazwać powołaniem. Są to bez wątpienia duchowni, przedstawiciele wszelkich służb mundurowych. Oczywiście, można kochać literaturę, muzykę bądź malarstwo ale żeby zostać pisarzem, poetą, muzykiem czy malarzem trzeba oczywiście oprócz ciężkiej pracy mieć coś, co zwie się iskrą bożą lub po prostu talentem.

Przez 45 lat byłem przedstawicielem zawodu, który jako jeden z nielicznych uprawniał nas leśników do wręcz familijnego stosunku do wytworu naszych rąk lub naszego intelektu. Wszak częstokroć sadziliśmy las gdy rodziły nam się dzieci. Pielęgnowaliśmy go razem z naszymi dziećmi, chroniliśmy i cieszyliśmy, gdy rosły na naszych oczach. Dlatego, nawet gdy już przeszliśmy na emeryturę, nie jest nam wszystko jedno co dzieje się z naszymi lasami. Zwróć uwagę drogi Czytelniku, że podczas rozmowy z leśnikami, w zależności od tego jakie zajmują stanowisko mówią:

– W MOIM LEŚNICTWIE, W MOIM NADLEŚNICTWIE, W MOIM LESIE.

A przecież formalnie to dobro nasze wspólne, a my leśnicy jesteśmy służbą wynajętą do dbania o nasze lasy. W zeszłym roku Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe obchodziło 100 lecie istnienia. Upadły Państwowe Gospodarstwa Rolne, Państwowe Gospodarstwa

Rybackie, Polskie Koleje Państwowe rozpadły się na wiele spółek, a Lasy Państwowe trwają nadal. Niestety co jakiś czas, niemalże z regularnością sinusoidy podnoszą się głosy nie tyle krytykujące, lecz wprost szkalujące naszą leśną organizację. Sądziłem, że wraz z odejściem w niebyt poprzedniego systemu politycznego odejście bezpowrotnie tak zwana spiskowa teoria dziejów. Jednak mogę sobie wyobrazić, wszak ludzka wyobraźnia nie zna granic, że po lawinie krytykanctwa (bo przecież niekonstruktywnej krytyki) jakiś poseł stwierdzi, że ponieważ w Lasach dzieje się tak źle, to może trzeba coś z tym zrobić, sprywatyzować, podzielić na spółki lub po prostu zlikwidować. Obecny podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska pan Mikołaj Dorożała wyraził publicznie nie pozostawiającą wątpliwości co do faktycznych intencji rządu: chodzi o to, by przetrwały lasy, a nie lasy państwowe. Jeśli lasy niekoniecznie muszą być państwowe, to jakie? Proponuje tak zwane „lasa społeczne”, których status nie został do końca sprecyzowany. Bo kto „społecznie” ma się nimi opiekować, rozmiłowany w lasach lekarz lub piekarz, oczywiście z całym moim olbrzymim szacunkiem do tych zawodów. Powołując się na nie mającą granic wyobraźnię możemy sobie wyobrazić, że zostanie powołane stowarzyszenie miłośników serca ludzkiego, wszak to niezwykle ważny organ w ludzkim organizmie a jednocześnie natchnienie dla poetów, jako siedlisko najwznioślejszych uczuć. Wyobraźmy sobie (wszak wyobraźnia ludzka...), że prezesem tego stowarzyszenia zostanie przywołany wcześniej piekarz a wiceprezesem lekarz. Gdyby wiceprezes miał nagle poważne problemy kardiologiczne to nie oddałby się pod opiekę prezesa piekarza, lecz oddał swoje zdrowie i życie w ręce kolegów kardiochirurgów. Zostawmy więc opiekę nad lasami fachowcom, czyli leśnikom. Na 9,5 mln ha lasów w Polsce ponad 7 mln ha stanowią lasy ochronne. Są to między innymi lasy chroniące mikroklimat obszarów urbanistycznych i przemysłowych, lasy o charakterze rekreacyjno - wypoczynkowym spełniające rolę wypoczynkową dla ludzi, lasy chroniące warunki i obszary uzdrowiskowe. Po co więc mnożyć nowe byty. Planuje się objąć różnymi formami ochrony kolejne 17% lasów.

Niestety, wszystko co dzieje się złego w Lasach (pisanych z dużej litery) zawdzięczamy (?) działalności różnej maści polityków, którzy dla własnej korzyści wywierają naciski, nierzadko kryminogenne na zarządzających Lasami. Tak się złożyło w moim życiu zawodowym, że nadzorowałem tworzenie (schyłek lat 70), pielęgnację i użytkowanie jednego z największych podówczaś w Europie gospodarstw nasiennych, złożonych z plantacji nasiennych sosny zwyczajnej proveniencji taborńskiej (najwspanialsza rasa sosny w Europie), brzozy brodawkowatej, świerka pospolitego i lipy drobno-listnej. Niemalże każda wizyta zagranicznych leśników odwiedzających nasz kraj odwiedzała między innymi Gospodarstwo Nasienne im. doc. Stefana Kocięckiego w Suszu. W podsumowujących wypowiedziach zagranicznych leśników przebiegał się zachwyt dotyczący gospodarki leśnej w Polsce. Niegdyś sądziłem, że to po prostu kurtuazja, że tak gościom wypada mówić. Nie jestem człowiekiem światowym, ale w kilkudziesięciu krajach świata, które dane mi było odwiedzić, zawsze zwracałem uwagę na sposób prowadzenia gospodarki leśnej. Nasi leśni goście w niczym nie przesadzili. W tej pewnością ugruntowało mnie uczestnictwo w moich drugich studiach podyplomowych, które odbyły się w leśnych obiektach naukowo - badawczych Niemiec, Czechosłowacji (wówczas), i Szwecji. Pokazywano nam obiekty wzorcowe i oprócz pewnej wiedzy wyniosłem z tych wizyt absolutne przekonanie, że polski leśnik nie musi mieć absolutnie żadnych kompleksów w stosunku do in-

nych, europejskich kolegów leśników. Jeden z goszczących w naszym nadleśnictwie profesorów litewskich poprosił mnie o udostępnienie projektu ustawy o leśnym materiale rozmnożeniowym. Był to wówczas w Europie prekursorski akt prawny dotyczący tej działalności leśnej. Miałem zaszczyt i przyjemność być członkiem zespołu tworzącego tę ustawę. Litewski profesor uznał ją za wzorcową szczególnie dla krajów dawnych „demoludów”. Tych przykładów mógłbym przytoczyć wiele.

Jest dla mnie w równej mierze bolesnym jak również skandalicznym zjawiskiem krytykanctwo częstokroć uprawiane w mediach społecznościowych przez różnego autoramentu pseudoekologów, ekologów, czy wręcz ekoterrorystów. Sformułowania: leśna mafia, złodzieje w zielonych mundurach, mordercy ojczystej przyrody nie należą do rzadkości. Pseudoargumenty uzasadniające rzekomą rabunkową gospodarkę leśną są tak odległe od prawdy i tak tendencyjnie zmanipulowane, że nam fachowcom trudno z nimi polemizować.

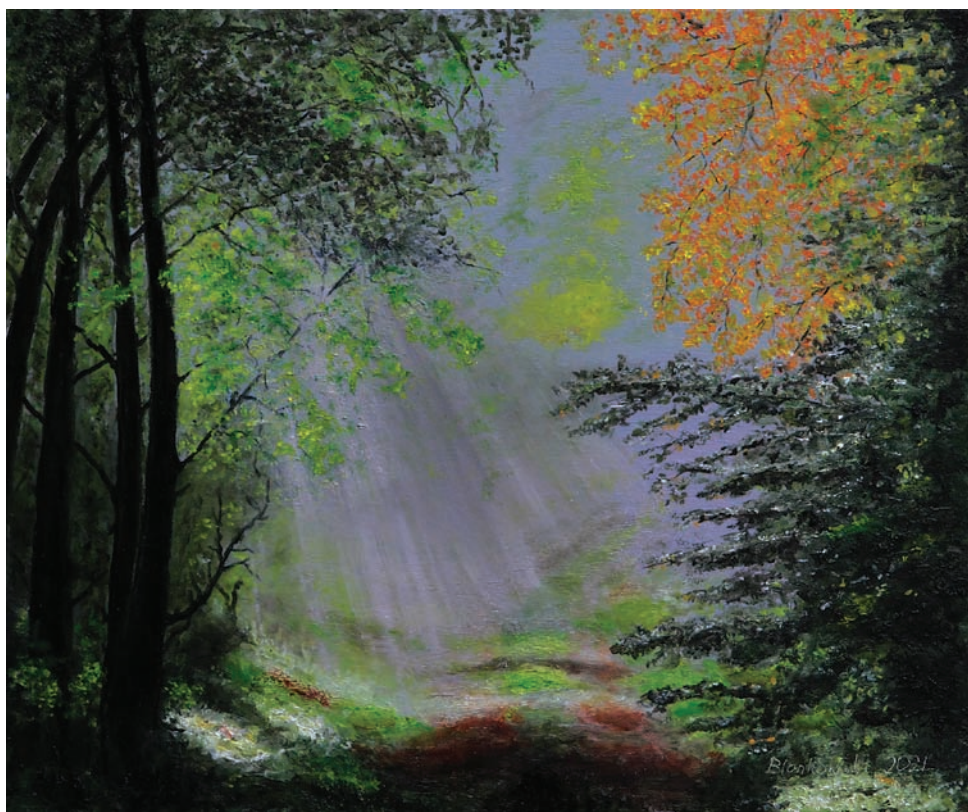
PRZYKŁADY? PROSZĘ BARDZO:

Leśnicy w ramach rabunkowej gospodarki robią dziury w lesie z daleka od dróg publicznych, żeby społeczeństwo tego nie widziało.

Oczywiście konwencja moich tekstów nie pozwala na wyczerpujący wykład. Rębnie stosowane w Lasach Państwowych (jest ich kilkanaście) są opisane w Zasadach Hodowli Lasu. Autorowi wyżej cytowanego oskarżenia chodzi zapewne o rębnię złożoną zwaną „gniazdową”. Oczywiście „dziura” w lesie ma bardziej pejoratywny wydźwięk niż „gniazdo”. Sposób prowadzenia rębni jest opisany we wskazaniach gospodarczych zawartych w Planie Urządzenia Lasu, który jest opracowywany dla każdego nadleśnictwa na 10 lat i zatwierdzany osobistym podpisem ministra.

KOLEJNY PRZYKŁAD:

Rabunkowa gospodarka polega na pozyskaniu drewna ponad przyrost. Totalna bzdura! W Nadleśnictwie Susz, gdzie miałem zaszczyt i przyjemność pracować tuż po odbyciu stażu przez długie dziesięciolecia aż do przejścia na emeryturę, pozyskiwano zaledwie około 50% przyrostu. W kończącym się planie (2015 - 2025) przewidziano pozyskanie 64% przyrostu. Rocznie w kraju przybywa około 80 mln m³ drewna, a pozyskanie w roku 2023 wynosiło 63% przyrostu. Dla przykładu w Europie Niemcy tną ponad 76% przyrostu, Szwedzi niemal 94% a jeszcze niedawno 101,8%, Austria 93,5%, Czechy 82,5%. Pozyskanie drewna jest określone przez tak zwany etat cięć. Jego wyliczenie jest dość skomplikowane i z grubsza rzecz biorąc (bardzo, bardzo z grubsza) dzieli się na użytki rębne – to użytkowanie lasu różnymi formami rębni oraz użytki przedrębne, które są zabiegami pielęgnacyjnymi. Trzebaż można porównać do przerywania buraczków w ogródku, po to, aby później uzyskać jak najobfitsze zbiory. Oczywiście z tych wyrwanych buraczków możemy zrobić botwinę, tak jak z drewna pozyskanego w ramach cięć pielęgnacyjnych (trzebaż) otrzymuje się surowiec przeznaczony głównie, chociaż nie tylko, do produkcji celulozy. Nie znam przypadku żeby w jakimś nadleśnictwie 10 - letni etat cięć został przekroczony. Oczywiście nie dotyczy to usuwania skutków występu-



Wrześniowy las o poranku

jących niekiedy klęsk żywiołowych, wtedy sporządza się aneks do Planu Urządzenia Lasu. Wstrzymuje się najczęściej pozyskanie w użytkach rębnych po to żeby jak najszybciej zagospodarować, często znaczące masy drewna, wynikłe ze śniegołomów, wiatrołomów czy pożarów.

Z TEGO WYNIKA KOLEJNA BZDURA:

Pojawiają się wcale nie odosobnione opinie, że leśnicy cieszą się z tych klęsk, bo mogą dodatkowo zarobić. Nic bardziej mylnego i obraźliwego dla naszej leśnej społeczności. Tak zwane drewno pokłeskowe jest zazwyczaj znacznie gorszej jakości niż to pozyskiwane w cięciach planowych. Zanim drzewo ulegnie złamaniu podlega bardzo silnym wewnętrznym naprężeniom, co skutkuje licznymi pęknięciami, eliminującymi je w produkcji tarcicy. Uprzątnięcie powierzchni pokłeskowych jest niezwykle kosztochłonne i niebezpieczne. Co prawda w art. 12.1 Ustawy o lasach z 1991 roku jest zapis, że skutki ekonomiczne związane z klęskami żywiołowymi pokrywa Budżet Państwa, ale w praktyce bywa z tym różnie. Potworne pożary, które szalały w lasach latem 1991 roku spowodowały unicestwienie lasu na obszarze kilkudziesięciu tysięcy hektarów. Lasy Nadleśnictwa Rudy Raciborskie spłonęły niemalże doszczętnie. Jaki był wkład Budżetu Państwa w likwidację skutków tej klęski – ZEROWY. Wiem, bo zadałem takie pytanie wysokiemu rangą urzędnikowi w pionie ekonomicznym w ówczesnym ministerstwie. Byłem wówczas przewodniczącym Solidarności olsztyńskich leśników i tym samym członkiem Rady Krajowej więc traktowano mnie poważnie. Oczywiście zniszczone pożarami lasy uprzątnięto i zastąpiono nowymi. Odbiło to się jednak na wstrzymaniu leśnych inwestycji i wynagrodzeniu leśników w całym kraju. Wynagrodzenia w Lasach Państwowych przez całe dziesięciolecia były jednymi z najniższych spośród firm państwowych, a w początkach lat dziewięćdziesiątych spadły do 65% średniej płacy liczonej z czterech podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (oficjalne statystyki GUS). Jakoś ci, których raża podobno wysokie obecnie zarobki leśników nie kontestowali niegdyś żenująco niskich wynagrodzeń w leśnictwie.

Tu wypada przywołać jeszcze jeden zapis ustawowy. Otóż Lasy Państwowe jako organizacja gospodar-

cza nie mają osobowości prawnej, są wyłącznie zarządzającymi mieniem Skarbu Państwa. Są również na własnym rozrachunku i utrzymują się głównie z przychodów uzyskanych w około 98% ze sprzedaży drewna. A co, jeśli wynik finansowy części spośród 430 nadleśnictw jest ujemny? Dotyczy to między innymi nadleśnictw bieszczadzkich (choć nie tylko) i oczywiście puszczańskich nadleśnictw Białowieża, Browsk i Hajnówka. Dlaczego więc Lasy Państwowe nie przekażą tych puszczańskich nadleśnictw Białowieskiemu Parkowi Narodowemu skoro są dla nich ekonomicznym balastem. Otóż jest pewien szkopuł. Na utworzenie bądź powiększenie powierzchni parku narodowego musi wyrazić zgodę miejscowa społeczność w formie odpowiedniej uchwały lokalnego samorządu terytorialnego. A miejscowym wcale się do tego nie spieszy. Skąd mają środki finansowe nadleśnictwa, które za względów przyrodniczych nie są w stanie uzyskać dodatniego wyniku finansowego? Korzystają z dopłat z Funduszu Leśnego, który jest funduszem wyrównawczym. Dyrektor Generalny Lasów Państwowych niemalże jak mityczny Janosik zabiera bogatszym i daje biedniejszym. Oczywiście, to ogromny skrót, wszystko jest liczone według skomplikowanych algorytmów. Ostatnio podnoszą się głosy, że mamy zbyt mało parków narodowych. Otóż mamy ich więcej niż w Niemczech i Francji razem wziętych, pomimo, że każdy z tych krajów jest większy od Polski. Parki narodowe są finansowane przez państwo, no chyba że komuś zakwilił pomysł, że trzeba tymi kosztami obciążyć Lasy Państwowe. Oczywiście, Lasy tego ekonomicznie nie udźwigną, a może o to właśnie chodzi?

Przyznaję, że kolejny zarzut jest w pełni prawdziwy, co wcale nie musi oznaczać, że w pełni uzasadniony. Zarzuca się mianowicie leśnikom, że doprowadzili w lasach do pinetyzacji. Termin pochodzi od łacińskiej nazwy sosny pinus. W okresie tuż powojennym, na terenach tak zwanych „Ziem Odzyskanych” (lepiej byłoby termin „Wyzyskanych”) bardzo dużo gruntów rolnych leżało odłogiem. Wśród wielu czynników mających wpływ na taki stan było bardzo niskie zaludnienie. Ugorujące grunty zalesiano najczęściej sosną, bo było to najłatwiejsze i najtańsze. Nie było map glebowych, częstokroć żadnych dokumentów leśnych. Również wiedza ówczesnych leśników, częstokroć niemających leśnego wykształcenia dalece odbiegała od wiedzy współczesnych leśników, którzy zazwyczaj mają wyższe wykształcenie leśne i nierzadko studia podyplomowe. Poznałem kilkunastu tamtych wspaniałych ludzi, którzy częstokroć mundur żołnierski zmienili na mundur leśnika. To byli (nie ma już ich wśród nas) wspaniali, kochający las i oddani tej jakże często niebezpiecznej służbie bez reszty. Nasłuchiwałem się tych niezwykłych opowieści o czasach, gdy po przejściu frontu spotkać było można niedobitki Wehrmachtu i Werwofu, grasowały uzbrojone bandy szabrowników, nierzadkie były zbrojne utarczki między oddziałami podziemia (żołnierze Łupaszki) a „bezpieką”. Zarzucanie tym wspaniałym leśnikom, że doprowadzili do pinetyzacji jest wręcz nieprzyzwoite. Nierzadko zdarza się, że gdy te powstałe w wyniku wyklinanej pinetyzacji drzewostany podlegają planowanemu użytkowaniu rębniemu, to nagle ekolodzy podnoszą larum, że leśnicy wycinają las cenny przyrodniczo. Te krytykowane „dziury” w lesie najczęściej służą przebudowie drzewostanów i wzbogaceniu ich o gatunki liściaste, oczywiście gdzie żyzność gleby na to pozwala.

Ostatnio dowiedziałem się, że nadleśniczowie, którzy piastują jakieś funkcje w kołach łowieckich, których są członkami, muszą z tych funkcji zrezygnować. Decydenci twierdzą, że może zachodzić konflikt interesów między myśliwymi, którzy z różnych przyczyn nie wykonają rocznego planu pozyskania zwłaszcza zwierzyny płowej, a nadleśnictwami, które powinny

obciążyć w takim przypadku koła łowieckie kosztami zabezpieczenia upraw i młodników przed szkodami przez tę zwierzynę wyrządzanymi. Jakoś nikomu to przez ostatnie 80 powojennych lat nie przeszkadzało, a oskarżanie tych leśnych fachowców z najwyższej półki o stronnictwo jest wręcz obraźliwe. Przecież to (Art. 35) nadleśniczy odpowiada za stan lasu, częstokroć wielomiliardowej wartości. Podlega zresztą kontroli zarówno NIK, Głównej Inspekcji Leśnej jak i odpowiednim służbom w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, czyli szczeblowi co do zasady nadzorującym i kontrolującym nadleśnictwa. Jeden z moich zaprzyjaźnionych nadleśniczych, zarządzający nadleśnictwem o powierzchni ponad 20 tys. hektarów jest od wielu lat prezesem w kole, które na zarządzanym przez niego nadleśnictwie dzierżawi raptem około 200 ha lasu.

Zupełnie irracjonalnym i w świetle dotychczasowych „dokonań” niektórych tak zwanych organizacji ekologicznych jest pomysł zmiany prawa dający im prawo zaskarżania do sądu Planów Urządzenia Lasu. Przecież te plany są zawsze podawane do wiadomości publicznej w celu konsultacji społecznej, a przypominać, zatwierdza je osobiście minister. Takie postępowanie w i tak przeciążonych sądach mogą wlec się niemiłosiernie długo, zwłaszcza, że w każdym przypadku przysługuje od wyroku procedura odwoławcza. Może właśnie o to chodzi. Tych przykładów mógłbym przywołać znacznie więcej. Odnoszę przykre i wcale nieodosobnione wśród Leśnej Braci wrażenie, że w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, a zwłaszcza przez pana podsekretarza stanu Mikołaja Dorożalę nakręcanego przez jego akolitów mieniących się ekologami, robi się dużo żeby w opinii publicznej obrzydzić Lasy i służących im leśników. Przynosi to niestety efekty. Niedługo w rankingu zaufania społecznego do przedstawicieli poszczególnych zawodów my leśnicy byliśmy za słusznie zajmującymi pierwsze miejsce strażakami. A obecnie... Ja, niemalże osiemdziesięcioletni, emerytowany leśnik gorąco apeluję do świętych Gwalberta i Huberta, patronów leśników i myśliwych, żeby chronili nas przed nawiedzonymi ekoterrorystami i niekompetentnymi politykami, którzy swoje decyzje opierają na szkodliwych radach tych wcześniej wymienionych. Darz bór!

Emerytowany leśnik Stanisław Blonkowski

PS. Niestety, nie wiem jak tam na górze zorganizowany jest departament wyżej wymienionych świętych i póki co nikt nie jest w stanie udzielić mi sensownej odpowiedzi. Przypuszczam jednak, że mają pełne ręce roboty. Protesty, prośby, czy wręcz błagania od myśliwych, leśników, pracowników Zakładów Usług Leśnych, firm zajmujących się przerobem drewna i do tego ich rodzin to co najmniej pół miliona spraw do rozpatrzenia. Niestety, jak powszechnie wiadomo, góra jest nie rychliwa i nie należy liczyć na rychły cud. Zresztą cudu oczekuje od Lasów pani ministra Klimatu i Środowiska polecając zmniejszyć pozyskanie drewna o 20% i jednocześnie oczekując (polecając) wykonania zawartych umów zawartych z firmami świadczącymi usługi z zakresu pozyskania drewna i przedsiębiorcami drzewnymi. Podziwiam wiarę pani ministry w cudotwórczą moc leśników. A może to po prostu permanentna indolencja. Jeśli więc oczekiwania od świętych na górze są niepewne, to może wreszcie porządek zrobi szef główny naszej góry (premier) i osadzi na stanowiskach decydujących o leśnictwie, łowiectwie i ogólnie rozumianym środowisku ludzi kompetentnych z doświadczeniem i wiedzą nabywaną nie z mediów społecznościowych i od niedouczonek ekologów, lecz prawdziwych ekologów, naukowców, praktyków z doświadczeniem, których przecież w naszym pięknym kraju nie brakuje. Powodzenia Panie Premierze! Darz bór!



Prof. dr hab. Zygmunt Zdzisław Kuleta (1941-2025)

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 28 maja 2025 roku do Krainy Wiecznych Łowów odszedł ceniony przez nas kolega prof. dr hab. nauk weterynaryjnych Zygmunt Kuleta.

Podając naukę w Technikum Leśnym w Białowieży Kolega Zygmunt początkowo wiązał swą zawodową przyszłość z leśnictwem. Po ukończeniu szkoły średniej pracował w Nadleśnictwie Miłomłyn, a następnie podjął studia weterynaryjne w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Uzyskawszy zawód lekarza weterynarii rozpoczął pracę w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Wspinając się po szczeblach kariery naukowej został cenionym naukowcem oraz nauczycielem akademickim, który wykształcił szerokie rzesze potrzebnych naszej gospodarce specjalistów w zakresie medycyny weterynaryjnej. Był wieloletnim kierownikiem Katedry oraz Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Rolniczo-Technicznej, a następnie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Do Polskiego Związku Łowieckiego jednocześnie do Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Olsztynie wstąpił w 1984 roku. Posiadał uprawnienia selekcjonera.

Drogi Zygmunco! Zapamiętamy ciebie jako etycznego towarzysza łowów oraz pogodnego i życzliwego Kolegę. Niech warmińska knieja szumi nad twoją mogiłą.

Zarząd i członkowie
Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Olsztynie



Śp. Zenon Ruszczyński

Przy dźwiękach rogów myśliwskich, w towarzystwie pocztu sztandarowego prezentującego sztandar przewiązany kirem, podczas mszy świętej hubertowskiej, w ogromnej zadumie i żalu 31 maja br. pożegnaliśmy Kolegę i Przyjaciela Śp. Zenona Ruszczyńskiego, członka Koła Łowieckiego „Dąbrowa” w Pisz.

Kolega Zenon był ekonomistą, nauczycielem z powołania, profesorem dla uczniów z I-go LO w Pisz. Przede wszystkim był człowiekiem, którego pasja, oddanie i serce pozostaną w pamięci tych, co go znali. Dla uczniów był mentorem i przewodnikiem. Potrafił słuchać, rozumieć oraz wskazywać młodzieży właściwą drogę. Miał w sobie ogromną mądrość ale też i pokorę. Zawsze był dostępny gdy ktoś potrzebował wsparcia, rozmowy czy zwykłego ludzkiego gestu. Był po prostu dobrym człowiekiem.

Otwarty wobec ludzi, zawsze z sercem na dłoni. Pozostawił po sobie nie tylko wspomnienia ale i ślad w sercach uczniów, kolegów, przyjaciół i wszystkich, którzy mieli zaszczyt go poznać.

W czasie ponad dwudziestoletniej przynależności do naszej braci łowieckiej dał się poznać jako etyczny i koleżeński myśliwy. Przez ostatnie lata życia bezgranicznie oddał się swej największej pasji, czyli myślistwu. Szanował przyrodę, pielęgnował tradycje, dzielił się wiedzą z młodszymi kolegami. Był orędownikiem mistycznej postaci św. Huberta i wierzył w jego moc sprawczą.

Łowiectwo było nie tylko jego pasją, ale też sposobem na przetrwanie jesieni życia. Dzięki rodzinie otrzymywał wsparcie oraz pomoc w realizacji zamierzeń.

Dziś wiemy, że do Krainy Wiecznych Łowów odszedł myśliwy wrażliwy na piękno mazurskiej kniei, która delikatnie szeleszcząc listowiem przypomina nam, że ludzie odchodzą jak liście lecz cudowne drzewo życia nadal trwa.

Wierzmy, że z cudownej Krainy będziesz spoglądał na nas z koleżeńską życzliwością, a my będziemy ciebie pozdrawiać po myśliwsku.

Niech cię św. Hubert na wieczne łowy nadal prowadzi! Darz bór!

Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „Dąbrowa” w Pisz



Fiolet powoli gasnął... z nad zwierciadeł wody
Wzniósł się zwiewne pary, zamarł poszept
głosów.
Niby w ostatnim hołdzie, na rozkaz przyrody,
Czcząc milczeniem dzień zgasty i kres życia
losów.
I wiatr ustał. Wtem liści zaszumiały krocie
Może myśliwca duszą trącone w przelocie...
Józef Jastrzębiec-Szczepkowski/

Bronisław Rowecki

Zmarł 18 lipca, w wieku 75 lat. Był człowiekiem przyzwoitym, życzliwym, ciepłym, lojalnym i serdecznym przyjacielem, zacnym kolegą, znakomitym, rozważnym towarzyszem łowów, mądrym opiekunem adeptów łowiectwa oraz prawym myśliwym. Kolega Bronisław był członkiem PZŁ od 1980 roku, działaczem okręgu konińskiego, członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej (2010-2023), w latach 2000-2018 członkiem a w latach 2010-2018 prezesem Okręgowej Rady Łowieckiej w Koninie, pierwszym przewodniczącym reaktywowanego w 2022 r. Wielkopolskiego Sejmiku Łowieckiego, członkiem Kapituły Odznaczeń Łowieckich (2018-2023).

Był orędownikiem współpracy kół łowieckich z samorządami, organizacjami rolniczymi, szkołami a także inicjatorem i sponsorem licznych działań w okręgu mających na celu pielęgnowanie historii polskiego łowiectwa. Był fundatorem obelisku w Lesie Dąbskim poświęconego pamięci leśników i myśliwych, inicjatorem i fundatorem poświęconego św. Hubertowi witraża umieszczonego w kościele w Chelmnie nad Nerem, a także fundatorem lub sponsorem wielu regionalnych lub krajowych wydarzeń związanych z kulturą łowiecką. Za wybitne zaangażowanie został nagrodzony licznymi odznaczeniami łowieckimi w tym „Złotem” (2019), Medalem św. Huberta (2023) oraz honorowym członkostwem Polskiego Związku Łowieckiego.

W 2022 r. kolega Bronisław Rowecki został odznaczony Medalem im. Władysława Janty-Polczyńskiego. Został także członkiem kapituły wspomnianego medalu – odznaczenia ustanowionego w roku 2021 w Poznaniu w 100. rocznicę pierwszego Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Myśliwych. Zostało ono zwołane przez Władysława Jantę-Polczyńskiego, który miał ambicje zjednoczenia polskich myśliwych wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Urodzony w Jarocinie kolega Bronisław regionalne wielkopolskie odznaczenie doceniał najbardziej.

Dziękujemy Bronku za to, że mogliśmy być z Tobą i za ślad, jaki zostawiłeś w naszej pamięci.

Kapituła Poznańskiego Medalu
im. Władysława Janty - Polczyńskiego

† Bronisław Rowecki (1950-2025)

Redakcja „Myśliwca - Warmińsko-Mazurskiego” składa wyrazy współczucia rodzinie Bronisława Roweckiego z powodu Jego odejścia do Pana. Podczas pracy z nim w Kapitułe Odznaczeń Łowieckich w latach 2018 - 2023 poznałem go jako człowieka niezwykle szlachetnego, uczynnego i ciepłego, a jego dokonania na polu ogólnopolskiego i regionalnego łowiectwa, uhonorowanie go najwyższymi łowieckimi odznaczeniami świadczą o tym jakiego formatu był osobowością.

Bronku, spoczywaj w pokoju, pamięć o Tobie niech trwa w historii polskiego łowiectwa jak najdłużej.

Ad majoram Sancti Huberti Gloriam!
Zbigniew Korejwo
red. naczelny Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego

